

KURYER POZNAŃSKI.

Sobota, 26 kwietnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rafchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bakyle, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 kwietnia.

Rozruchy robotników w Austrii.

Wobec zapowiedzianych przez socjalistów demonstracji w dniu 1 maja nabierają rozruchy w monarchii austriackiej szczególnego znaczenia, tym więcej że w Białej, jak dzisiejszy telegram donosi, trzeba było użyć siły wojskowej, aby rozpedzić wzburzone tłumy. Na szczególną uwagę zasługują ruchy robotników w kotlinie morawsko-ostrowskiej, gdyż w ruchu tym brało udział 40,000 górników i hutników, a są to po większej części Czesi i Polacy, gdyż Morawska Ostrawa styka się z Ślązkim austriackim. Ów ruch był tak silny, że doszedł nawet do Ślązka pruskiego. Można się szeroko rozpisywać o przyczynach, które popchnęły robotników nie tylko do zbrodnic, ale i do pożałowania godnych gwałtów, każdy przecie nieuprzedzony przyzna, że trzy są główne tego powody, t. j. agitacje socjalistów, obciwość kapitalistów i coraz więcej szerząca się bezreligiozność, która w Austrii przegwałowała dawniej centralno-niemieckie ministerstwo mi-szczańskie.

O to kłono socjalistów, udowodniona jest rzeczą, że wyteją wszelkie usiłowania, aby w Austrii szerzyć rozruchy, a podlegają nawet do otwartego buntu. Rozszerzono w kopalniach i fabrykach Ostrawy i w okolicy niezliczone broszury i pisma, które niewątpliwie pochodzą od socjalistów. Zamierzano tam pierwotnie w dniu 1 maja ogłosić ogólną bezrobocie. Wiadomo, że w Czechach między robotnikami istnieje silna partya socjalistyczna, a w Morawie bliskość Wiednia ułatwia szerzenie się idei przewrotu.

Nierównie więcej przychylił się do wywołania rozruchów kapitaliści, a powieźmy prawdę, żydzi wiedeńscy, bo oni w znacznej części albo są właścicielami kopalni i fabryk w kotlinie ostrowskiej, albo też zakupują hurtownie wszystkie węgiel kamienny. Rotszyld posiada n. p. fabryki żelaza w Witkowicach, które przerabiają 800,000 metrycznych cent. żelaza, a wyrabiają 540,000 cent. stali rocznie. Bracia Guttmannowie w Wiedniu, izraelci, zakupują prawie wszystkie węgiel z Morawskiej Ostrawy i okolicy, tak że posiadają formalny monopol węgla kamiennego na Wiedniu i znaczną część Austrii, dla tego też szef domu Guttmannów zwany jest królem węglowym. Trzeba zważyć, że kopalnie w kotlinie ostrowskiej dostarczają rocznie 48 milionów centnarów węgla, a że w całej Austrii dobywa się tylko 83 milionów centnarów, przeto można sobie łatwo wystawić wielkie znaczenie kopalni ostrowskich. Monopolistów żydzi porozumeli się z sobą i podwyższili cenę węgla, ale z tej podwyżki nie dostali robotnicy ani grosza, choć zarobiono na tej operacji miliony. Coś podobnego dzieje się i w Ślązku pruskim. Żydzi berlińscy pozawierali kontrakty z właścicielami kopalni, a nawet zakupują hurtownie węgiel z kopalni rządowych, a więc mogą nakładać dowolne ceny, górnicy zaś nie mają ztąd najmniejszej korzyści.

Wiedeń, 23 kwietnia. Rozeszła się pogłoska, że anarhisti chcą wysadzić mosty na Dunaju, dla tego pilnuje ich w nocy wojsko. — Robotnicy gazowi grozą bezrobociem.

Nowy-Jork, 24 kwietnia. Telegram z San Francisco donosi, że dziś rano o 3 1/2 godz. zaszło w Kalifornii mocne trzęsienie ziemi.

Rzym, 23 kwietnia. Dzisiejsza rada ministeryjna zajmowała się zmniejszeniem wydatków na rok bieżący. Wszyscy ministrowie zgodzili się, że trzeba zaprowadzić największą oszczędność w wydatkach na wojsko i flotę.

Bern, 24 kwietnia. Wielka rada kantonu Bernu zgodziła się, aby zakupić 30,000 akcji kolei żelaznej Jura-Simplon.

Paryż, 24 kwietnia. Carnot, przyjmując władze w Bastii, wyraził radość, że stały pokój na wyspie Korsyce zapadł. Dziś po południu stanął prezydent w Nicei, gdzie odbył przegląd wojska. — Z Cherbourga doszła wiadomość, że na pokładzie okrętu „Rekin“ nastąpiła eksplozja kotła. Ośmiu ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia, a trzech umarło. — W dniu 1 maja ma się znajdować wszędzie w pobliżu wojsko, gdzie się będą odbywały zebrania robotników.

Wiedeń, 23 kwietnia. W Izbie deputowanych w rozprawie nad tytułem budżetu: „Policja państwowa“, położył Kronawetter nacisk na obowiązek państwa dla zapewnienia wszystkim swoim podwładnym równą opiekę ich interesów ekonomicznych; a jednak, twierdzi mówca, w walce o placę rząd zawsze występował na korzyść pracodawców, podczas gdy podniesienie plac jest tylko korzyścią ekonomiczną.

Rzym, 23 kwietnia. Podczas toczących się w senacie obrad nad ustawą o reformie zarządu fundacji nabożnych liczni senatorowie wykazują, że ustawa ogranicza wolność sumienia w sposób niezgodny z tradycjami Włoch. Wyłączenie duchownych z zarządu temi fundacyami jest aktem nienawiści politycznej, niczem zaś nie da się usprawiedliwić

że kapitalista żyje w zbytkach za jego ciężką pracę, chciałby żyć podobnie, zatem gwałtem chce to wydobyć, czego nie zdoła osiągnąć na drodze prawnej. Robotnikom w znacznej części braknie pokory chrześcijańskiej, aby znieść spokojnie cierpienia, a właściciele nie posiadają miłości bliźniego. Jedynie religia katolicka, oparta na uczynkach, zdolałaby zażegnać zbliżające się burze, ale o tem nie chcą słuchać robotnicy, tem mniej zaś żydowski kapitaliści, którzy często nie posiadają żadnej religii, a gotowi są na wszystko, jeżeli ich nie ukarże prawo cywilne. Dalby Bóg, aby usilne starania Ojca św., podejmowane dla pomyślnego rozwiązania sprawy socjalnej, zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem.

Telegramy.

Wiedeń, 24 kwietnia. Groźne rozruchy wszczęły się wczoraj w galicyjskim mieście Białej. Wczorajem około 8 godziny zebrali się 1000, a podług innych wiadomości 4000 robotników na rynku, z kądem wyruszyli zbitą masą w pobliskie ulice, hałasując i wybijając okna. Dokazywali szczególnie na przedmieściu Lipnik. Rzucano się na szynki, w których rabowano. Podobno wszystkie szynki i w mieście zostały zniszczone. Wkrótce zjawiał się oddział jazdy i piechoty. Wojsko starało się robotników uspokoić, wtem pada strzał, wymierzony na dowódcę. Wtedy żołnierze uderzyli z bronią w ręku, ale robotnicy stawili zaciety opór. Gdy natarcie bagnetem nie pomogło, dała piechota dwa razy ognia, a dopiero wtedy tłum się rozproszył. Trzech robotników zabito na miejscu, 12 raniono, z tych 10 śmiertelnie. Z początku strzelała piechota na postrach, ale to nie nie pomogło. Dziesięciu łehsłów aresztowano. — Dodajemy, że Białej jest miastem powiatowym w Galicji, liczącem około 7000 mieszkańców. Leży nad rzeką Białą, a na przeciwnej stronie już w Ślązku austriackim wznosi się miasto Bielsk, licząc 13,000 mieszkańców. Jest to miasto wiele fabryczne i handlowe, tworzące z Białą pod wielu względami jedną całość. Ludność w obydwóch miastach przeważnie niemiecka, mianowicie zamożniejsza, a że robotnicy w znacznej części są Polacy, przeto można sobie powziąć jasny obraz przyczyn rozruchów. Rząd austriacki otacza dotąd wielką opieką żywioł niemiecki w Bielsku i Białej.

Wiedeń, 23 kwietnia. Rozeszła się pogłoska, że anarhisti chcą wysadzić mosty na Dunaju, dla tego pilnuje ich w nocy wojsko. — Robotnicy gazowi grozą bezrobociem.

Nowy-Jork, 24 kwietnia. Telegram z San Francisco donosi, że dziś rano o 3 1/2 godz. zaszło w Kalifornii mocne trzęsienie ziemi.

Rzym, 23 kwietnia. Dzisiejsza rada ministeryjna zajmowała się zmniejszeniem wydatków na rok bieżący. Wszyscy ministrowie zgodzili się, że trzeba zaprowadzić największą oszczędność w wydatkach na wojsko i flotę.

Bern, 24 kwietnia. Wielka rada kantonu Bernu zgodziła się, aby zakupić 30,000 akcji kolei żelaznej Jura-Simplon.

Paryż, 24 kwietnia. Carnot, przyjmując władze w Bastii, wyraził radość, że stały pokój na wyspie Korsyce zapadł. Dziś po południu stanął prezydent w Nicei, gdzie odbył przegląd wojska. — Z Cherbourga doszła wiadomość, że na pokładzie okrętu „Rekin“ nastąpiła eksplozja kotła. Ośmiu ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia, a trzech umarło. — W dniu 1 maja ma się znajdować wszędzie w pobliżu wojsko, gdzie się będą odbywały zebrania robotników.

Wiedeń, 23 kwietnia. W Izbie deputowanych w rozprawie nad tytułem budżetu: „Policja państwowa“, położył Kronawetter nacisk na obowiązek państwa dla zapewnienia wszystkim swoim podwładnym równą opiekę ich interesów ekonomicznych; a jednak, twierdzi mówca, w walce o placę rząd zawsze występował na korzyść pracodawców, podczas gdy podniesienie plac jest tylko korzyścią ekonomiczną.

Rzym, 23 kwietnia. Podczas toczących się w senacie obrad nad ustawą o reformie zarządu fundacji nabożnych liczni senatorowie wykazują, że ustawa ogranicza wolność sumienia w sposób niezgodny z tradycjami Włoch. Wyłączenie duchownych z zarządu temi fundacyami jest aktem nienawiści politycznej, niczem zaś nie da się usprawiedliwić

arogaucya władzy państwowej, która narzuca swą wolę w miejsce woli testatorów.

Rzym, 25 kwietnia. Przybyła tu niemiecka pielgrzymka z dycezyi trewirskiej pod przewodnictwem dr. Schütza.

Bruksela, 25 kwietnia. Kongres przeciw niewolnictwu powziął uchwałę, określając sposoby przytulienia handlu niewolnikami na wybrzeżach morza Czerwonego i oceanu Indyjskiego.

* *„Berliner Tageblatt“* pisze: „Aby dla polskich okolic pozyskać potrzebną ilość niemieckich nauczycieli elementarnych placano w ostatnich latach nauczycielom, którzy z innych dzielnic tamdotąd się przesiadali, roczny dodatek w kwocie 300 marek. Nierówność pensyi, jaka przez to powstała pomiędzy starszymi nauczycielami, którzy już tutaj byli instytucowani, a tymi, którzy przybyli zkańinad, wywołała, jak minister Gossler w jednym z nowszych rozporządzeń zaznacza, pewne niezadowolenie w sferach starszych niemieckich nauczycieli tych okolic. Minister rozporządził przeto, że owe dodatki mają być w przyszłości tylko w takim razie przyznawane, jeżeli poprzednio postarano się wyraźnie o zezwolenie ministeryjne. Zarazem wyznaczono odnośnym rejencjom (nat. polskim) pewną kwotę na udzielanie jednorazowych dodatków w wysokości 200—300 marek starszym, około niemieckiego wykładu (!) dobrze zasłużonym nauczycielom. Zniesione w ten sposób premie za przesiadanie, przez udzielanie których napływowi młodszy nauczyciele często znacznie wyższe pobierali pensje, aniżeli doświadczeni nauczyciele miejscowi, nie doprowadziły do pożądanego celu. Zaprowadzone obecnie jednorazowe datki są niestety tak samo niebezpieczne. Stosunki szkolne we wschodnich dzielnicach mogą być zasadniczo naprawione tylko za pomocą organicznej reformy pensyi nauczycielskich, nie zaś za pomocą takich wyjątkowych i nierównych działających dodatków.“

Niech rząd pruski przywróci dawny stan szkół w dzielnicach polskich, a znajdując się dostateczna liczba nauczycieli i nie będzie potrzeby importowania z zagranicą towaru, który się, wedle zdania samych Niemców, u nas na nie nie przyda. Niech rząd posłucha rady „Germanii“ i zarządzi w sprawie szkolnej ankietę, od której i my nie będziemy wykluczeni, a rzecz może przybrać zupełnie inne kształty.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Delegatem na powiat raciborski mianowany jest pan *Jakub Psota*, kupiec z Raciborza, a delegatem na powiat żniński, p. *Franciszek Kotodziejczak*, gospodarz z Jaroszewa.

Przy tej sposobności przypomina się Szanownym pp. *Kolektorom*, że zapasy książek w bibliotece głównej poznańskiej są na wyczerpaniu i koniecznie zasilać trzeba ciągłą główną kasę, żeby nowe książki zakupować mogła. Pieniądże uzbierane odsyłać należy pod adresem: Dr. B. Kapuściński, Poznań, ulica Wilhelmska nr. 11.

Mowa ks. dr. Jażdżewskiego.

Na środowym posiedzeniu Izby poselskiej wystąpili reprezentanci rolnictwa ze wschodnich dzielnic monarchii z skargami na smutne położenie rolnictwa w tamtych stronach i domagali się polepszenia swej doli za pomocą zniesienia taryfy kolejowej dla produktów rolniczych, przez co wznieśliby się wywóz na zachód i poszły w górę ceny. W ożywionej dyskusji, która się wywiązała nad tym przedmiotem, zabierali także głos pp. Rauchaup i Kanitz ze stronnictwa konserwatywnego, które swego czasu najwięcej przyczyniło się do przeprowadzenia ustawy, wydalającej z granic pruskich tysiące naszych rodaków, nie będących poddanyimi pruskimi. Jeżeli się nie mylimy, to p. Rauchaup przemawiał nawet wówczas w imieniu frakcyi konserwatywnej za ustawą exterminacyjną. Dzisiaj zmienili się stosunki, bieda nauczycieli panów konserwatyistów rozumu. Pan Rauchaup nie chce wprowadzić robotników zakordonowanych wpuszczać do Prus Zachodnich i Wielkopolski, ale zaprasza ich do Saxonii, gdzie spodziewa się ich bardzo prędko

zgermanizować. Pan Kanitz poszedł jeszcze dalej, bo potępiwszy w czambuł usiłowania rządu w dziedzinie szkolnictwa i kolonizacji, domagał się wprost otwarcia granicy Prus i Księstwa dla zamiejscowych robotników. „Prawda — ubolewał p. Kanitz — że sprowadzenie polskich robotników budzi pewne wątpliwości. Ale cóż ma począć rólńk? Czyż ma na to pozwolić, aby mu zboże zgniło na pniu?“ Ta dziwna zmiana w szeregu konserwatyistów spowodowała do zabrania głosu czciogodnego posła naszego ks. dr. Jażdżewskiego, którego przemówienie brzmi w do słownym przekładzie jak następuje:

Wnosząc o kierunku i sensu usłydzanych co dopiero wywodów, wypowiedzianych z łona głównych stronnictw tej Izby, które zajmują nas sprawę tak gruntownie traktowały, można uważać los wniosku posła Balana resp. Borna za zdecydowany i mógłbym się był ostentycznie powstrzymać od dalszego poruszenia tej materji, gdyż to właściwie nie ma żadnego celu. Skoro atoli w ciągu rozpraw wygłoszły się ogólne polityczne uwagi, które dla reprezentowanych ziemie i przez moich ziemiaków dzielnic nie są bez znaczenia, więc czuję się zobowiązany dotknąć choć tylko kilku słowy mianowicie mów posłów Rauchaupa i hr. Kanitza.

Mości Panowie! My Polacy podpisaliśmy także wniosek posła Balana, ponieważ jesteśmy zdania, że co się nie da zaprzeczyć lichemu stanowi rolnictwa w naszych wschodnich prowincjach, trzeba będzie rychło w jakikolwiek sposób zapobiedz. Ze właśnie obniżenie taryfy na ważnym tem polu byłoby pomocą, to dla nas w prowincjach wschodnich zupełnie jest jasne i dla tego popierać będziemy w każdy sposób każdy do tego zmierzający wniosek, jeżeli z przyjęciem jego spodziewać się możemy jakiego pożytku dla rolnictwa.

Jeżeli atoli rolnictwu, a tem samem i wszystkim obywatelom w prowincjach wschodnich, rzeczywiście ma się dopomóc, to należy wziąć pod rozważenie nie tylko ekonomiczne ale i polityczne punkta, które w każdym kierunku wymagają uwzględnienia. Wieleż mnie to cieszy, że właśnie z łona stronnictwa konserwatywnego tam, gdzie idzie o ochronę interesów *materyalnych*, wystąpiono tak wymownie wobec rządu z zasadą: *daćcie równe prawo i równą miarę dla wszystkich!* — podczas gdy głęboko ubolewano nad tem, że to samo stronnictwo obowiązek zachowania równej miary i równego prawa w życiu państwem *wobec nas* tak często i tak srogo naruszało i go nam zaprzeczało i jeszcze zawsze zaprzecza.

(Hr. Kanitz: ze względów politycznych!) Zapewne, że ze względów politycznych. Względem te nie usprawiedliwiają żadną miarą pańskiego zachowania się. Sądzę, że jeżeli materyalne interesy wymagają już tego, aby równą miarę i równe prawa poddanym państwa przyznawano, że polityczne i duchowe interesy o wiele więcej wymagają, iżby w obec wszystkich, a więc i w obec polskich poddanych takimi samymi etycznymi powodami się kierowano i ich im nie zaprzeczano.

M. Panowie! Poseł Rauchaup radował się z tego, że masy robotników, przybywających do Saxonii, tam na stałe się osiedlają i germanizują i wyraził się tu ironicznie, że jedynie wyższa kultura jego ojczystej prowincji Polaków do Saxonii pociąga i na nich tak mu jego pomysłem odpowiedni wpływ germanizacyjny wywierła. No, M. Panowie, gdyby u nas prawdziwej kultury nie przytulmano prawami wyjątkowymi i ową sztuczną z gruntu przewrotną działalnością ministerstwa kultu na polu szkolnictwa, toby owi panowie z Saxonii się nie chępli i nie chwalili, że u nich kultura stoi wyżej, gdyż każdy wzrost kultury, do czego posiadamy takie same zdolności, co i wy, przytulają i niszczą w zarodku na naszej glebie ojczystej rozporządzenia rządu, do czego stronnictwo konserwatywne, ku wielkiemu ubolewaniu memu, tak wielce się przyczyniło i dalej przyczynia.

M. Panowie! Pp. hr. Kanitz i Rauchaup poruszyli w swych wywodach także wydalania z r. 1885 i ubolewali faktycznie nad niemi. Proponują oni obecnie, aby je choć w części cofnięto. M. Panowie, logika i konsekwencja, jaka sobie pod tym względem drogę toruje, wiele jest ciekawą i należy ją osobno zaznaczyć. Gdy w r. 1885 minister Puttkamer usiłował tutaj bronić rozkazów banicyjnych, wtenczas gloszono: należy Po-

laków z granic Rzeszy niemieckiej wypędzić, iżby Niemców nie uciskali i nie polonizowali. Po wypędzeniu Polaków, powiada hr. Kanitz teraz, że właśnie z powodu procedury banicyjnej wschodnie prowincje coraz więcej się polonizują.

Były spolszczone, mniema pan hrabia, gdyż niemiecka ludność obecnie dobrowolnie emigruje, przez co powstaje ubytek sił rolniczych. Wówczas w roku 1885 mówiono, że napływowi Polacy *wyparli* Niemców za pomocą elementarnę siły z ich ojczystych prowincji, zatem za ów rzekomy występki mieli być ukarani wydalaniem. Gdy dokonano wydalania, znowu odzywają się głosy, że wschodnie prowincje się polszczą, gdyż Niemcy dobrowolnie się wynoszą, choć ich Polacy nie wypierają. Powstaje nagle tęsknota za Polakami. Niech, kto chce, zrozumie narodową politykę niemiecką, ja jej absolutnie nie rozumiem. Poseł Rauchaup, który w roku 1886 bronił z zapalem edyktów wydalania, dziś ochłódł znacznie w swych uniesieniach, gdyż już się zgadza, żeby choć czasowo dozwalać na ściąganie zagranicznych Polaków w celu niesienia pomocy zagrożonemu rolnictwu. Zatem sami sprawy i popieracie wydalania odpierają takowe, gdyż panowie ze stronnictwa konserwatywnego sami przyznają, że te wyjątkowe ustawy zaszkodziły w wysokim stopniu interesom rolniczym we wschodnich prowincjach.

Czemu oprócz tego uchwalono wyjątkowe prawa przeciw tu osiadłym Polakom? Miało to być niejako odpowiedzią na umiarkowaną rezolucyę, przyjętą przez parlament w r. 1886, która potępiała wydalania z stanowiska ekonomicznego. Ponieważ w skutek naszej inicjatywy parlament uchwalił rezolucyę, o której słuszności wszyscy się teraz przekonują, przeto panowie z partyi konserwatywnej formalnie rząd prowokowali celem wydania rozporządzeń dla zwalczania i jeżeli można dla wytepienia żywiołu polskiego. Jednym z głównych ciosów była ustawa o kolonizacji, którą hr. Kanitz do niedawna tak wysoko stawiał, a teraz wyraża się o niej nader nieprzychylnie. Oświadczyliście otwarcie, że cała ustawa kolonizacyjna mało lub nic nie znaczy wobec znaczenia, jakie przy uchwaleniu miało na oku; co do tego macie panowie zupełną słuszność (poseł hr. Kanitz: „Dopóki istnieć będą obecne taryfy“). Zmiana taryf nie wyjdzie na korzyść ustawie kolonizacyjnej, gdyż jej wewnętrzne podbudki są przewrotne i pozostaną przewrotnymi. Panowie ze swemi argumentacjami krążą w błędnem kole. Za waszłem naleganiem przyszedł do skutku niekorzystny dla rolnictwa rozporządzenia, a teraz wyzywacie nas o pomoc, abyśmy pospolu z wami starali się o polepszenie ekonomicznego położenia.

Pomagamy wam ucziwie i w przyszłości nie odmówimy wam poparcia, ponieważ mamy to przekonanie, że obniżenie taryf kolejowych wyjdzie rolnictwu na korzyść. Stanowi to dla nas pewne zadolenie, że po 4 latach zacynciacie potępiać politykę, której ostrze przeciw nam było zwrócone. O tem rozprawialiśmy się z wami często i obszernie, przeto wypowiedzielśmy już wszystko, co można było tego przewrotnego polityce zarzucić, dla tego nie będę dziś powtarzał naszych wywodów. Lecz, M. P. często wam jeszcze będę przypominał to słowo, któreście dziś chcieli okrzyknąć z emfazą wobec całej Izby, że w czynnościach państwowych *równe prawo i równy wymiar sprawiedliwości* powinien koniecznie istnieć dla wszystkich obywateli.

Jeżeli przestrzegacie będziecie równego prawa dla wszystkich, wtedy będziemy pracowali razem i w tych dziedzinach, gdzie dotąd nie możemy razem z wami działać, a jestem przekonany, że się zgodnie porozumiemy w tych kierunkach, gdzie potrzebna jest wspólna pomoc dla dobra ogółu. Jeżeli dziś dla siebie żądacie równego prawa i wymiaru, sądząc, że wam takowe ukrócone, wtedy starajcie się zawczasu, aby równe prawa wyjednać i dla wszystkich współobywateli, którzy są go pozabawieni. *Jeżeli to nie nastąpi*, wtedy uczynicie sami na sobie gorzkie doświadczenie, że złe czyny rodzą przekleństwo, które na wszystkich drogach życia ściga sprawców. Przekonacie się dalej, że broń i środki, użyte na pogwałcenie słabych, zwracają się przeciw tym, którzy ich nadużywają.

(Huczne bravo na ławach Polaków.)

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Opowiedz dr. Windhorsta na negatywne wywody p. Gosslera.

(Dokończenie.)

Z prawem „veto“ ma się zupełnie rzecz tak samo, jak powiedziałem. Zawiadomienie to przyszło do Biskupów; że: tylko z przyczyn oznaczonych prezesem ma się zakładać protest, a gdzie zachodzi protest z innych powodów, to proszę się odwołać i sprawę dać do rozstrzygnięcia, które nastąpi za pomocą porozumienia między nami a Rzymem. Dla czego pan minister wyraża się tak dyplomatycznie? Przede wszystkim powiedział on nam, jakie są układy z Rzymem w innej sprawie. Wówczas nie było potrzeba dyplomatycznego milczenia, tutaj jest ono potrzebne. Jeżeli takie kwestje zachodzą, dla czego nie jest obecny pan minister spraw zagranicznych? Zdaje mi się, iż byłoby nawet bardzo pożądanym, gdyby pan prezes ministrów był tutaj, aby się w tych sprawach poinformować. Co się tyczy przysięgi administratora biskupiego, to zdaniem moim, pan hr. Limburg z Stirum nie dość ściśle tutaj rozróżnił przysięgę biskupią od przysięgi administratora biskupiego. Przysięga Biskupa i wszystko, co się odnosi do zobowiązania biskupiego, jest stanowczo uregulowane i nie żądam tutaj żadnej zmiany. W sprawie ustawy, dotyczącej użycia funduszu obrocznego, dziękuję panu ministrowi za złożone tu oświadczenie, iż ustawa wreszcie dojdzie do skutku. Co zaś się tyczy ustawy majątkowej, to przecie pan minister przepisał, abymy dali projekt do niej. Co do starokatolików, to przynajmniej, że tutaj rzeczy ukształtowały się nieco inaczej, aniżeli w Bawarii. W ogóle jednak była zasada w Bawarii ta sama, co i tutaj! Uważano tam starokatolików do ostatniej chwili jako członków Kościoła katolickiego; to samo też dzieje się tutaj. W Bawarii zaniechano tego, tutaj zaś tego nie uczyniono, tutaj traktuje się jeszcze zawsze starokatolików jako członków Kościoła katolickiego, mianowicie pod względem majątku; jest to niesłuszne. Jeżeli Kościół rozstrzygnął, to państwo powinno niebezpiecznie, stosownie do tego rozstrzygnięcia, uznać to ich wykluczenie z Kościoła.

Ustawa o zakonach musi być usunięta, mianowicie dla tego, ponieważ zniszczenie ze strony żywiołów socjalnych z naszego doświadczenia i przekonania, mogą zakony zwalczając z najlepszym powodzeniem i jestem zdumiony, że rządy korony, którzy codziennie pracują nad tem, by zażegnać niebezpieczeństwa socjalne, nie wyjaśnił panu, jak potrzebna jest rzeczą, aby celem uzupełnienia jego dzieła, przywrócić Kościołowi katolickiemu wolność, jakiej żąda. Bez tej wolności nie można tego dokonać. Cesarz także w swym okólniku to powiedział, a panowie stoicijści i z biurokracją zmyślnością bronie tej drobnostki, którą wam się zdaje, iż osiągnięciście, co nas atoli boli i dotyka; okazując nam ciągle nieufność tam, gdzie tylko zaufanie sprawadza nową siłę i nową jedność. (Brawo!) Szanowny pan powiedział dalej, że wielkość rozmiarów, jakie przybrały zakony, winnaby nam dowiedzieć, jak rząd jest liberalny pod tym względem. Wielka część członków tych zakonów zajmując się pielęgnowaniem chorych a myśląc, że w obec tak ogromnej nędzy ludzkiej należałoby się cieszyć, że one istnieją, że nie powinny się przez landratów i burmistrzów obliczać, czy się ma przypuścić jedną Siostrę mniej lub więcej, jednego

Braciszka chorych więcej albo mniej. O! Mości Panowie! smutno to patrzeć, gdy się ma przed sobą miłosiernego człowieka, który pragnie nieść braciom i siostrom odwagę, siłę i ulgę, a nie może tego uczynić, nie otrzymawszy poprzednio pozwolenia na to ze strony władz! Tak nie bywało wówczas, kiedy Samarytanin leżał przy drodze. Czytajcie, panowie, ewangelie, nie znajdziecie tam nie podobnego i przed walką kulturalną nie istniało tak lekkie badanie. Panowie ci powiadają, iż nie należy porównywać dyakonów z innymi. Nie wiem istotnie, przez co dyakonisci na swem stanowisku i w swych celach różnią się od Sióstr miłosierdzia, jeżeli nie jedynie przez służy. Pan minister powiedział, że trzeba uważać, aby za wielu nie chodząco po kwestie, a mianowicie ma on to na myśli ze względu na Franciszkanów i Kapucynów. M. P.! Czyż nie kwestują także członkowie gmin ewangelickich? Mam pod tym względem inne całkiem doświadczenie i zarazem przekonanie, że dobrze jest, jeżeli się tak dzieje. Osoby, u których kwestują, mają sposobność być miłosiernymi i czynić dobrze. Jest to rodzaj wyrównania ostrych przeciwieństw; to też cieszę się nad każdym datkiem, który otrzymują dyakonisci i ich towarzysze tak samo, jak się cieszę nad datkami dla naszych Sióstr. Aby Kapucyni więcej kwestowali od nich, tego pan minister mi nie dowiedzie. Nie prowadźcie panowie tak małodusznej polityki! Zróbcie tę rzecz raczej na wielką skalę, dajcie wolność, której potrzebujemy dla całego ruchu kościelnego, oddajcie wolność Kościółowi samemu, a on uczyni, czego się od niego spodziewamy! M. P. skrupiejąc Kościółowi ręce i nogi, odbieracie mu organa, jak to się dzieje codziennie, lecz nie dziwicie się wówczas, że tego dokonać nie zdola, co by mógł zdołać i co także leży w waszym interesie własnym. Jeżeli bowiem u nas także socjalna demokracja wzrosła w tym stopniu, jak to się stało niestety w protestanckich dzielnicach, wówczas zwalczanie jej stanie się prawie niemożliwym; same tylko środki świeckie będą bezsilnymi. Wolność Kościoła i chrześcijańska szkoła są — powtarzam — jedynym lekarstwem przeciw chorobom czasu. Jeżeli panowie ich nie chcecie, w takim razie gńicie w imię Boga wśród tych cierpień.

(Żywe oklaski w centrum.)

Włoscy pielgrzymi na audyencji u Ojca św.

(Podług rzymskiego „Moniteura“.)

W niedzielę ostatnią, t. zw. niedzielę *Dobrego pasterza* przyjmował Ojciec św. liczne zastępy pielgrzymów Towarzystwa młodzieży katolickiej we Włoszech. Z jednej strony był to obraz wernych owieczek, o których mówi Ewangelia dnia tego, które znając głos ukochanego swego pasterza, nie pragną niczego tak usilnie, jak usłyszeć go z bliska, aby być poprowadzonymi na drogę zbawienne i wolne od wilków drapieżnych, tak zajadłych teraz, iż nie tają już wcale swych zabójczych zamiarów. Z drugiej strony przez ojcowską swą dobroć, z jaką przyjął pielgrzymów włoskich, przez swą gotowość w pokrzepianiu ich w pamiętnych na zawsze mowach, w której raczył On, obciążony latami i troskami, nakreślić im jasno i skutecznie cały program ich działania — Namiestnik ten Chrystusowy przedstawiał obraz żyjący dobrego pasterza, który jest gotów poświęcić się dla swych owieczek.

— Oż takiego? —
— Wystaw sobie — ci biedni Wszemborscy — Wólka idzie w styczniu na sub-hastę.
— Jakże ich żałuję — rzekła z szczerem współczuciem żona.
Marynia słysząc to — odrzucała na bok wszelkie biletę — pobladła — zalamując ręce, nie wyrzekła słowa. Przed oczami jej duszy przesuwały się natchnione sympatyczne postacie całej rodziny Wszemborskich — jej ulubione towarzyski — Zosia i Emilia — a przede wszystkim Jerzy. — Otóż teraz rozumiejąc postępowanie Jerzego — myślała — wiedząc o smutnym położeniu rodziców nie chciał się oświadczyć i wiązać ich smutnych losów z przyszłością swoją — ktoś wie — może i ten cały mariaż z Elizą Szulcówną byłby tylko dalszym ciągiem tego — chciałby się poświęcić dla rodziców.
Jerzy w bujnej wyobraźni zakochanego dziewczęcia wyrósł do jej ideału, ginącego dla dobra najdroższych; — naturalnym uczuciem próżności i miłości kierując się, wolałaby widzieć go ofiarą, aniżeli z wyściznym karierowiczem, goniącym li tylko za majątkiem.
— Wuj Henryk powrócił już z Kongresówki i przyjedzie do nas w tych dniach na prosby Sulatyckiego, który wzywa jego pośrednictwa u Banku Ziemskiego; chciałby, aby tenże kupił Wólkę na parcelację, albo zapobiegł, żeby przez licytację nie przeszła w ręce żydowskie, „gdyż“ — wuj przycacza słowa Sulatyckiego, byłby to podwójny cios dla niego, jako dla ojca rodziny i Polaka! — i Komarnicka podała list mężowi.
— Otóż to, niech tylko wujcio przyjedzie — on tak doły i rozumny, on ich

Zanim zbrali się, by usłyszeć słowa życia, pielgrzymi w liczbie około 5,000 przybyli ze wszystkich dycezyj Włoch i połączeni jednym uczuciem wiary i przywiązania, udali się do Bazyliki Watykańskiej, aby tam być obecnymi na Mszy św., jaką odprawił ks. kardynał Oreglia di Santo Stefano, protektor Towarzystwa młodzieży katolickiej. Jego Eminencya udzielił pielgrzymom Komunii św. podczas której śpiewano na chórze hymn „Sanguis lingua“. Mgr. Grasselli przemówił do nich, by ich swą gorącą mową uzmocnić w świętych postanowieniach. Tam też rozdano im poświęcone krzyże z czerwonego sukna, z białą obwódką i z napisem: *Domino Christo servire*.

Z tą dewizą też ukazyli się później w pałacu Watykańskim, by być przyjętymi na audyencyę u Ojca św. Ze względu na wielką liczbę pielgrzymów wybrano na posłuchanie obszerną salę Loggia nad portykiem św. Piotra. O godzinie 11 cała sala już pełna była po brzegi a przybywający na koniec musieli poprzestawać na pozostaniu w sąsiedniej sali.

Wśród zbitych szeregów powiewały chorągiewki różnych grup pielgrzymów. Na ich czele znajdował się komitet kierujący Towarzystwa włoskiej młodzieży katolickiej. Obok tronu stali biskupi włoscy, którzy towarzyszyli pielgrzymom swę dycezyj. Tuż przy tronie zajęła miejsce specjalna deputacja, która przybyła z pielgrzymką, aby prosić Ojca św. o podjęcie sprawy beatyfikacji czcigodnego sługi Bożego Alexandra Luxago, znakomitego patrycyusza z Brescii, współczesnego św. Karola Boromeusza i św. Filipa Nereusza.

Odczytanie adresu, wyrażającego najsilniejsze i niepokonane uczucie przywiązania do Namiestnika Chrystusowego, przyjął na siebie komandor Alliata, jako prezes Towarzystwa katolickiej młodzieży Włoch.

Ojciec św. odpowiedział w następujących słowach:
Wasza obecność i wasze słowa, drodzy synowie, są dla Nas prawdziwą pociechą i znaczną ulgą. Manifestacje katolików włoskich mają w Naszych oczach osobną wartość dla szczególnych wzwołów, które ich łączą z rzymskim Arcykapłanem, i więcej jeszcze dla trudnych warunków, jakie wywołuje obecny zatarg między rządami Włochami a papieżem i wroga postawa, jaką zajęły pierwsze w obec drugiego.
Między ważnymi troskami apostolskiego posłannictwa, które pełni, jedną z najprzykrzejszych i najokliwszych jest ta, która dotyczy warunków Kościoła we Włoszech, położenia i wiary ludu włoskiego. Jeżeliśmy zawsze musieli głośić niebezpieczeństwa jakie mu grożą, tem silniejszy mamy powód czynić to teraz, kiedy od pewnego czasu niebezpieczeństwa te stały się poważniejsze. Zresztą przemawiają tu fakta same. Wojna, jaką wyjął religii katolickiej sekty, kierowane duchem szatański nienawiści, jest otwarciem podtrzymanym tutaj przez władze publiczne, które publicznie oświadczyły się na korzyść tychże sekt. Prawa, akta, które z bliska czy daleka dotyczą Kościoła i religii, ustanawiają się tutaj z bezpośredniego natchnienia sekt, którym wszystko ulega. Jest to w samej rzeczy namacalne, że czynny publicznej władzy w polityce kościelnej odpowiada najzupełniej dążnościom sekcjiarckim i ich złodnym zamiarom które odtąd nie są już nikomu tajne. Wystarczy przypomnieć artykuły nowego kodeksu przeciwko duchowieństwu, skandale z ostatniego czerwca, mowę w Palermo, ustawę zaprojektowaną o stowarzyszeniach pobożnych i inne, które są w biegu. Jest to dalszy ciąg wojny, którą rozpoczęto zniszczeniem

władzy świeckiej papieża i która postępując objawiała się coraz bardziej, jak tego sobie życzyliśmy od początku, w intencjach agitatorów, t. j. wojna bez miłosierdzia i bez rozumu przeciwko religii i przeciwko Kościółowi Jezusa Chrystusa.

Wobec takiego stanu rzeczy, katolicy włoscy uznają za obowiązek pokazania się takimi, jakimi są, z otwartą przybić i znoszenia i przetrwania wszystkiego, by zachować nieoceniony skarb wiary. Dziś mogą być tylko dwa obozy ściśle odgraniczone: obóz katolików, gotowych pozostać zawsze w jedności i za wszelką cenę przy swych biskupach i papieżu i obóz wrogów, który przeciwko nim walczy. Ci, którzy z obawy lekają się pokazać i którzy lubią pozostać między temi dwoma obozami, pomnążaj przez to, wedle słowa Bożego, szeregi nieprzyjaciół.

To też nie możemy uczynić mniej, najdrożsi synowie, jak powinszować Wam serdecznie i znać jak należy wasze hołdy, otwarte wyznanie Waszej wiary, zapewnienie najzupełniejszej z Nami jedności. Przez to nie tylko spełniacie święte obowiązki religii, lecz nadto dajecie dowód, że jesteście najszczerzymi przyjaciółmi waszego kraju. Wiemy, iż są tacy, którzy was z tego powodu nazwą nieprzyjaciółmi; ale, jeżeli się ma sądzić podług faktów między wami a waszymi oskarżycielami, przypatrzcie się, jakie usługi oddają Włochom ci, którzy mniemają, iż kochają je sami. Poruszają oni wszystkie sprężyny, aby wykorzystać z serc Włochów religia, to najpiękniejszą dobro a raczej skarb dóbr niezmierzonych dla jednostek, jak i dla państw, bez której runęłyby pod walny społeczeństwa ludzkiego. Dobre i czyste obyczaje, od których nieskazitelność zawisło szczęście rodzin i potęga narodu, stają się codziennie gorsze wskutek osłabienia uczucia religijnego, które jest ich duszą i podpora; a jeżeli się do tego doda tak silne i liczne powody przewrotności we wszelkiego rodzaju luzności, można istotnie przerazić się na myśl o przyszłych pokoleniach. Nie mówimy o dobrobycie i powodzeniu materialnym, gdyż wszyscy widzą, do jak nędznego stanu są doprowadzone.

Pytamy zatem, kto więcej i lepiej miłuje Włochy? Czy ci, którzy chcą je mieć religijnymi, z dobriemi obyczajami, kwitującą i błogosławioną przez Boga, lub też ci, co usiłują wydrzeć im wszystkie źródła błogostawieństwa i dobrobytu? Czy ci, którzy chcą je widzieć w łączności z Papieżem i Kościołem a przez to kochane i szanowane na zewnątrz, albo ci, którzy pragną rozniecić w ich łonie najgłębszą walkę, która trawi ich siły i wystawia bezustannie na najgroźniejsze niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciół? Czy ci, którzy chcą je mieć wierne Bogu i religii Ojców, lub ci, którzy je oddają na łup sektom, których zgubny wpływ kończy się rozkładaniem i nędzą tłumów i oddaniem bezbronnym na pastwę tyłu przewrotnych żywiołów, które przeważają? Każdy rozsądny odpowie na to.

Dla tego też, ukochani synowie, trzymajcie się coraz więcej w jedności z Kościołem i Papieżem, pozwalając się kierować podwójną najszlachetniejszą miłością: religii i ojczyzny.

Obowiązki, które przypominaliśmy i wpałaliśmy we wszystkich katolików, tj. miłość dla Kościoła, przywiązanie do wiary, odwaga w wyznawaniu i bronieniu jej, łączność z Nami i episkopatem, wzajemna zgodność uczuć i czynów, wychowanie chrześcijańskie dzieci — obowiązki te przy tej uroczystej sposobności przypomniemy i zalecamy znowu Wam, którzy jesteście bliżej od innych tej Stolicy

głową temu dziewczęciu temi interesami i całą rodziną Wszemborskich; ot, zaraz zmieniona do niepoznania.

Marynia nie dziecko przecie, zresztą nie chodzi tutaj wcale o Jerzego, on i tak w świecie związany obowiązkami; najwyczajniejsze uczucie patriotyzmu i miłości chrześcijańskiej nakazuje nam tutaj brać współudział.
— Jeżeli chcecie wydać Marynię za Bromirskiego, musicie być ostrożnymi w postępowaniu z Wszemborskimi.
— Jakkolwiek nam ten mariaż byłby dogodny, gdyż Bromirski nie potrzebuje posagu z nią, zostawimy jednakże wolność zupełną pod tym względem Maryni.
— Inni rodzicie na waszem miejscu byłiby tak szczęśliwi i kazaliby iść za niego córce; majątny, familia znakomita, coż chcecie więcej?
— Dla nas bez wątpienia wystarcza to, ale nie dla Maryni, zbyt wielka różnica wieku, a co najgłośniejsze, usposobienia i przekonania ich nie zgadzają się wcale.
— Otóż jest — i Marynia wniosła bukiety w pięknym wazonie majolikowym, w istocie, wspaniale wygląda, i to w grudniu — i od kogoś to? — nikty nie zgadł, że ma tak dobry gust; ale też i ślimaki pelzają nieraz po moich najpiękniejszych kwiatkach.

Komarnicy zaledwie tłumiąc śmiech, spojrzeli znacząco na Eulalię — a matka: — Czyż się to godzi, Maryniu, tak mówić — niewdzięczną jesteś.
— Tak — niewdzięczną — będziesz załawał kiedyś — moja panienko — powiadam — wybuchła z gniewem ciotka i z trzaskiem, szeleszcząc gwałtownie jedwabną suknią, opuściła salon.
Przyszedłszy do swego pokoju i ochło-

apostolskiej i którzy względem niej macie bardziej wyjątkowe obowiązki. Wypełniając je z stałą wiernością na świadectwo szacunku dla Namiestnika rzymskiego i posłuszeństwa dla Kościoła. Przejmijcie się szlachetnymi przykładami, postawioniem przez Czciogodnego Luxago, którego wspomnieliście co dopiero i tyłu innych bohaterów, których Włochy — dzięki Bogu — były zawsze płodną matką. Wreszcie niech Wam na sercu leży zawsze Nasza wolność i prawdziwa niepodległość, której żądamy i żądać będziemy zawsze dla Naszego posłannictwa apostolskiego i której ręką znajdując się w istotnej i prawdziwej władzy.

Słowa te, ukochani synowie, zapiszcie głęboko w sercach Waszych i powtarzajcie je w waszych krajach. Zabcierczcie także apostolskie błogosławieństwo, którego Wam udzielam z prawdziwem wyłaniem serca ojcowskiego tutaj wszystkim obecnym, waszym kółkom, waszym rodzinom i wszystkim katolikom włoskim.

Powołani i niepowołani.

Praga czeska, 23 kwietnia.

„Narodni listy“ oburzyły się mocno, że tak minister skarbu, jako też Stowenice Szuklę i Tyrolczyk Kathrein w ogólnych rozprawach nad budżetem wystąpili dobitnie przeciwko ruchowi młodoczeskiemu. Organ p. Gregra widzi w tych mówach nieprawne mieszanie się drugich do spraw czeskich. Natomiast na drugiej stronie tego samego numeru dziennik młodoczeski, nawiązując do jakiegoś tam moskiewskiej korespondencji, zaklina *Polaków* w Kongresowce, aby nie występowali przeciwko Rosji i aby pamiętali, jak niedługo stoi pod względem materialnym Galicja. Otóż minister skarbu, jako też dwaj mówcy prawicy niezawodnie są powołani do wyjawienia swego zdania o ruchu młodoczeskim, dopóki trwa dzisiejszy system, polegający na sojuszu postów staroczeskich z innymi frakcjami autonomistycznymi i dopóki istnieje rząd, opierający się na tej właśnie kombinacji parlamentarnej. Dopóki ten system trwa, wypadki w Czechach żywo obchodzą inne frakcje prawicy; gdy za zwycięstwem Młodoczechów sojusz upadnie, frakcje te nie będą potrzebowały zajmować się ewolucyjami z woli pp. Gregrów. Czy Czechi chcą zaważać na rady Dunajewskiego i mówców innych frakcji prawicy, czy nie, to już muszą sami osądzić, ale odmawiać sprzymierzeńcom kompetency do otwartego wyjawienia zdania swego o położeniu w Czechach, mianowicie też do ucziwego zaznaczenia, że wprawdzie zawarli sojusz z Staroczechami, ale nie mogą popierać tendencyi młodoczeskiej — odmawiać sprzymierzeńcom tej kompetency, jest niedorzeczne. „Narodnie listy“ zaś nietylko im odmawiają tej kompetency, lecz nadto, zamiast wyrazić pp. Szuklęma i Kathreinowi wdzięczność za to, że jako ludzie uczciwi i prawdomówni powiedzieli Czechom to, co ci wiedzieć powinni, na obu postów, według zwyczaju, rzucają się obelgami osobistemi.

Natomiast organ młodoczeski zaiste nie posiada *żadnej kwalifikacyi do udzielenia rad Polakom w Kongresowce*. Pomniejszą, że niepowołana rola mentora wobec Polaków w Królestwie już z tego względu jest więcej zabawna, niż poważna, ponieważ tam Polacy nie czytają „Narodnih listow“, rozpowszechnionych tylko w niektórych „besedach czeskich“ i bardzo lubianych w kołach działacza moskiewskich — pomniejszy też okoliczność, jakież prawo przysługuje organowi młodoczeskiemu udzielać rad Polakom w Kon-

nawszy cokolwiek, zaczęła się namyślać. Najgorzej będzie — gdy ten przemądrali Henryk tutaj przyjedzie teraz — w tej sprawie; — gotów wszystko wyszperać — nie masz innej rady — trzeba naklonić Bromirskiego, żeby czempredę się oświadczył — ostatecznie, gdy trzeba będzie odpać go na zawsze, albo przyjąć — to i Komarnicy zastanowią się i pójda za głosem rozsądku — a Marynia, nie mając w nich pomocar — przyzwoli; bodajby tylko Bromirski jak najprędzej powrócił i uprzedził przyjazd Henryka!

A tu, jak na przekór, Bromirski jak nie przyjeżdżał, tak nie przyjeżdżał — siostra jego zmarła i ztąd wynikłe kłopoty majątkowe zatrzymały go. Więc i Eulalia trapiła się tem niezmiernie. Dotąd tak wszystko szło, jak z płaka — zdawało się, że źle, czy dobre duchy usługiwały jej — ten list, tak szczęśliwie przez nikogo niedostrzeżony, dostał się w jej ręce — te odwiedzinny Wrotnowskiego — a teraz — szczęście odwracało się od niej i przeczuwała, że ostatecznie niemiele ztąd dla niej nastąpiłyby komplikacye.

Nareszcie pewnego wieczora, gdy wszyscy siedzieli w saloniku, jakiś powóz zajechał z turkotem przed dom. Obiwdie panny — Eulalia i Marynia, jakby jednym duchem wiedzione, pobiegły do okna zobaczyć kto przybył. — Przed domem stanął koczok Henryka Szczętnickiego i on wychodził właśnie z niego. Ciocia zniechęcona i przestraszona poszła na górę do siebie — Marynia zaś uradowana wybiegła na powitanie jego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

14 Wydziedziczeni.

Szkic z wypadków współczesnych przez *Maryana Chęcińskiego*.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 95.)
W grudniu obchodzila imieniny swoje Marynia; przepisywał bukiety z róż i hacyntów z ciepłymi Bromirskiego nadstędzi do Runowa — on sam musiał wyjechać za pilną sprawą do chorej siostry.
— Jakaż śliczna thea — patrz Maryniu — wolała ciocia Eulalia — a ta konwalia, — jakież to szczęście posiadać majątek i mieć takie oranżerye.
Marynia milcząc — odwróciła głowę; — gdyby tylko bez tego niemilego dodatku ich pana — pomysłala.
Matka, przeczuwając instynktem macierzyńskim, co się w jej duszy działo, pocalowała ją czule i szepnęła:
— Nie trwój się Maryniu, nikt cię nie będzie przymuszwał.
W tem wesza służąca, niosąc sporą paczkę dzienników i listów z poczty.
Jeżeli w miescie, w tem ognisku inteligencyi i wszechstronnej komunikacyi dzienniki chętnie są czytowane — oż dopiero na wsi, gdzie często są jedynym ogniwem, łączącym nas z ludzmi i światem, więc te witamy je, jak przyjaciela i mimowoli nieraz duchowo zespalamy się z nim. — Komarnicy pochwylił skwapliwie „Kuryera“ i zagłębił się w czytaniu.
— Ano proszę — tegom się nie spodziewa! — wykrzyknął nagle.

gresówce, raz napominać ich, to strofować? Solidarności szczerpować, w imię której „Narodni listy” może czynią się powołanymi do roli mentora, my absolutnie nie uznajemy. Polacy bronią swą zupełnie wyrobioną narodowość i swych własnych tradycyji i nie mają żadnej otuchy cofnąć się wstecz o 1000 lat, aby utonąć w morzu „słowiańskim,” recte rosyjskim. Jeżeli posłowie galicyjscy zawarli z Czechami sojusz, to jako obywatele państwa austriackiego i jako federaliści, nie zaś jako „Stowianie.” A jeżeliby nawet w Galicyi tu i owdzie miały się zaznaczyć tendencje „słowiańskie,” to w Kongresówce terroryzm moskiewski i azjatycka brutalność tego „najpotężniejszego czynnika słowiańskiego,” przed którym klękają „Narodni listy,” codziennie skutecznie pracują nad tem, aby się nie zagodzić panslawizm. Ta negatywna czynność systemu moskiewskiego jest zarazem jedyną jego czynnością dodatnią.

Zaś paralela pomiędzy rzekomy, de facto wcale nie istniejącym dobrobyt w Królestwie a „nędza w Galicyi” na nas oddziaływać nie może w tym duchu, w jakim pragną oddziaływać „Narodni listy.” Bo naród polski w ciągu starych i smutnych swych dziejów, zawsze odznaczał się szlachetnością, uczciwością, które to uczucia wbrew wszelkim radosom pessimistów i machiawelow przetrwał także na sprawy polityczne. Otóż człowiek szlachetny i uczciwy zawsze też jest wdzięcznym. W jednej monarchii habsburskiej nasze prawa narodowe doznawają uznania i opieki, gdy w Kongresówce rząd „słowiański” ponieważnił w sposób najbrutalniejszy. Niepodobna, aby ten kontrast nie oddziaływał na nasze uczucia tak, że tego nie zdołają zniweczyć stokroć potężniejsze czynniki, niż pedesenty „Narodni listów.”

Rosyjska cenzura wprawdzie zmusza prasę warszawską do szkalowania Austrii, a przynajmniej umie przemocą tłumić wszystkie przyjaźne dla Austrii głosy. Z tem wszystkimi jednak „Narodni listy” mogą być pewne, że Polacy w Kongresówce z sympatją spoglądają na Austrię i z zadrzoscą Galicyi jej praw narodowych. Wspominałem już, że rzekomy dobrobyt w Królestwie Polskim (dość czytać w dziennikach warszawskich co chwila całe kolumny licytacyi!) jak rzekoma „nędza w Galicyi,” są wymysłem panslawistów. Ale chociażby Galicya była istotnie pod względem materialnym uboga, to, aczkolwiek wcale nie negujemy doniosłości bogactwa i w ogóle interesów materialnych w życiu narodów, nie możemy ich przecież stawiać w pierwszym rzędzie. Oplývające w dostatki narody zginęły; co zabezpiecza przyszłość narodów, to jest du ch niezatruty, świadomość narodowa, niegasnąca tradycja, wiedza narodowa itd. I te głównie rękojmię narodowej przyszłości rozwijają się pod ucziwemi rządami w Galicyi, gdy system moskiewski dąży niemal wyłącznie do wykorzenienia ich w Królestwie Polskim, do wydokopania wszystkich narodowych i społecznych podstaw życia polskiego.

Jako współobywatele austriaccy, auto-nomiści i na teraz sprzymierzeńcy klubu czeskiego panowie Dunajewski, Słowiciele Szukle i Niemiec Kathrein są więc zupełnie powołani, wypowiedzieć zdanie swe o sprawach czeskich, ale „Narodnim Listom” nie możemy przyznać żadnej a żadnej kompetencji do udzielania naszym braciom za kordonem rad w duchu — wrogim Austrii!

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego poseł. w Wiedniu.

(Ciąg dalszy.)

Na wieczornem posiedzeniu w d. 20 kwietnia Koło poselskie polskie obradowało dalej o postępowaniu swoim przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty. Z kolei przyszły pod obrady wydatki na utrzymanie gimnazjów. Już na porannem posiedzeniu, gdy toczyły się rozprawy o wydatkach na centralny zarząd ministerstwa oświaty, uchwalono Koło zabrać głos przy tym tytule wydatków lub przy tytule wydatków na utrzymanie gimnazjów, aby ponowić żądanie pomnożenia liczby gimnazjów w Galicyi, gdzie wszystkie są przepelnione a frekwencja wzrasta. Obecnie przy obradach nad wydatkami na utrzymanie gimnazjów zabrał głos p. Czaykowski Wł. żądając, aby przemawiający przy tym tytule przypomnieli kilkakrotnie żądanie posłów polskich, iżby niższe gimnazjum w Buczaczu uzupełnione było jak najrychlej wyższem, gdyż w całej tej okolicy kraju niema żadnego pełnego gimnazjum. Pp. Cienski i Wolański poparli ten wniosek. Pan Czaykowski przypomniał, że już przedstawiał Koło, iż minister oświaty na posiedzeniu komisji budżetowej na zapytanie o jego oświadczył, iż rząd gimnazjum niższe w Buczaczu zamieni na zupełne, ale wykonanie tego zadania opóźniają rokowania z konwentem Bazylianów o przeniesienie na utrzymanie tej szkoły znacznych zapisów, które na ten cel konwentowi w dawnych czasach dane były. Wniosek p. Czaykowskiego o przypomnienie sprawy tej rządowi Koło przyjęło.

P. Vayhinger przedstawił, że już przed czterema laty deputacya z Nowego Targu żądała urządzenia w tem mieście gimna-

zjum pełnego, a minister oświaty przyrzekł; lecz dotychczas to się nie stało; wnosi więc, aby ponownie żądać urządzenia gimnazjum w Nowym Targu. — P. Sawczyński przypomniał, iż minister oświaty sam przyznał, że budynek, w którym mieści się gimnazjum w Przemyślu, jest walącą się ruiną, i przyrzekł, iż rząd przedsięwzięciem budowę gmachu na pomieszczenie tej szkoły. Pomimo tego przyrzeczenia i pomimo przypomnienia tej sprawy w r. z. i b. przez posłów polskich, nie zamieścił rząd w budżecie żadnej kwoty na budowę gmachu dla pomieszczenia gimnazjum w Przemyślu. Domagał się więc ponownienia tego żądania na posiedzeniu Izby. Wnioski pp. Vayhingera i Sawczyńskiego Koło przyjęło. — Poseł Kozłowski zwrócił uwagę, iż Koło w r. z. uchwalilo żądać urządzenia gimnazjum niższego w Rawie. — Poseł Chrzanoski przedstawił, iż gimnazjum niższe jest instytucją połowiczną i ułomną; jeżeli posłowie polscy mają domagać się założenia gimnazjum w Rawie, to należy domagać się założenia gimnazjum zupełnego, ośmioklasowego; jednak popierałby goręcej założenie szkoły przemysłowej, której wielki brak jest w kraju. — Poseł Czarkowski zgadzając się z p. Chrzanoskim, iż założenie gimnazjum niższego jest utworzenie instytucji połowicznej i ułomnej, sądzi, że należy domagać się założenia gimnazjum zupełnego, ale w ogóle w tej okolicy tj. w dawnym obwodzie Żółkiewskim, gdyż może Żółkiew lub Sokal byłoby odpowiedniejszemi miejscami na założenie gimnazjum. Władze szkolne po rozpoznaniu stosunków miejscowych orzekłyby, które z tych trzech miast: Żółkiew, Rawa lub Sokal byłoby najodpowiedniejszym miejscem w tej okolicy na siedzibę gimnazjum. — Pan Rutowski popierał myśl założenia gimnazjum zupełnego w dawnym obwodzie Żółkiewskim bez stanowczego oznaczenia miejsca. — P. Kozłowski obstał za założeniem w Rawie gimnazjum niższego, które może być później uzupełnione wyższem. Koło uchwalilo żądać założenia gimnazjum zupełnego w dawnym obwodzie Żółkiewskim.

Poseł ks. Chotkowski domagał się, aby na pierwszym miejscu żądano założenia gimnazjum w Podgórzu, gdyż założenia tego gimnazjum domagał się Koło już przed paru laty, zaś minister oświaty obiecał to deputacyi miasta Podgórze, które ofiarowało budynek na pomieszczenie gimnazjum. — P. Chrzanoski przypomniał, iż Koło na mocy dwukrotnej uchwały, ostatniej w r. 1888 domagało się założenia albo czwartego gimnazjum w Krakowie albo gimnazjum w Podgórzu, t. j. tam, gdzie po zbadaniu miejscowych stosunków, miejsce okaże się odpowiedniejszem. Koło wyprawilo w tym celu do ministra oświaty deputacyę, w której brał udział, a minister uznając przepelnienie wszystkich trzech gimnazjów w Krakowie, oświadczył, iż rząd bada miejscowe stosunki i zajmuje się założeniem albo czwartego gimnazjum w Krakowie albo gimnazjum w Podgórzu, a władze szkolne uważają Kraków za stosowniejsze miejsce. Dotychczas rząd nie założył ani czwartego gimnazjum w Krakowie ani gimnazjum w Podgórzu, dla tego wnosi aby Koło ponownie domagało się tego i aby mowca przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich i wyrażając potrzebę pomnożenia liczby gimnazjów w Galicyi, nponiwał się o spełnienie powyższego żądania. — P. Czarkowski potwierdził, że uchwała Koła była taka jak ją przedstawia p. Chrzanoski, aby domagać się albo urządzenia czwartego gimnazjum w Krakowie albo gimnazjum w Podgórzu a rząd i władze szkolne zbadałyby stosunki, wskażą gdzie jest miejsce stosowniejsze. — Przewodniczący Jaworski oświadcza, że taka była uchwała, a Koło wnioskiem p. Chrzanoskiego przyjmuje prawie jednoznacznie ponawiając tę uchwałę.

P. Lewakowski Karól przedłożył wniosek, aby w ogóle żądać założenia w roku przyszłym trzech pełnych gimnazjów w Galicyi, zostawiając ministerstwu wybór miejsca. — Przewodniczący Jaworski przedstawił, iż wniosku tego nie może poddać pod głosowanie wobec powziętych już przez Koło uchwał, aby domagać się założenia czterech gimnazjów pełnych z oznaczeniem miejsc w których mają być założone; mianowicie: w Buczaczu, Nowym Targu, Rawie i w Krakowie lub Podgórzu. P. Lewakowski wniosł swój cofnął. — P. Rosenstock przytoczył, że ojciec jego zapisał 50,000 złr. na założenie gimnazjum w Skałacie, a suma ta wraz z procentami wynosi obecnie 75,000 złr., wniosł, aby Koło domagało się założenia tego gimnazjum, w skazawszy rządowi, że na tę szkołę znaczny istnieje zapis. Wniosek ten Koło przyjęło.

Gdy przyszedł pod obrady tytuł wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych, poseł ks. Czartoryski wniosł, aby przy rozprawach w Izbie nad tym tytułem wydatków zabrać w imieniu posłów polskich głos, ponowić przedstawienia od kilka lat czynione, jak drobne zasłki daje skarbu państwa na utrzymanie szkół przemysłowych uzupełniających i fachowych w Galicyi i domagać się powiększenia kwoty wypłacanych ze skarbu państwa jako zasłki dla tych szkół, na których utrzymanie skarbu krajowy i gminy łożą co mogą. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział pp: Chrzanoski, Rutowski, Popowski, Niemczynowski, Czarkowski, a w której przypomniał, że Koło na porannem posiedzeniu uchwalilo domagać się powię-

kszenia zasłków z skarbu państwa na szkoły przemysłowe w Galicyi, upoważniono posła ks. Czartoryskiego do zabrania głosu w Izbie w imieniu posłów polskich dla ponownego przedstawienia całej tej sprawy. Nadto na wniosek p. Czarkowskiego, — który wykazawszy, że nietylko gimnazya niższe ale także szkoły realne niższe są instytucjami połowicznymi i ułomnymi, zażądał aby domagać się, iżby w miejsce szkoły realnej wyższej istniejącej w Tarnopolu, założyl tam rząd szkołę przemysłową, — Koło uchwalilo aby sprawę tę także ks. Czartoryski w swj mowie poruszył, także aby przedłożył ministrowi sprawę tę wraz inuimi deputacyami wybraną przez Koło na porannem posiedzeniu.

Gdy z kolei przyszły pod obrady wydatki na utrzymanie szkół ludowych, poseł ks. Czartoryski wniosł, aby wśród rozpraw jakie rozwinął się zapewne w Izbie między posłami z centrum a posłami z lewicy o reformę szkół ludowych, o szkołę wyznaniową lub przeciwko niej, zabrać głos w tym duchu, w jakim w r. z. przemawiał w tej sprawie p. Bobrzyński. — Nad wnioskiem tym rozwinęła się długa dyskusya, w której zabierali głos pp: Piniński, Chrzanoski, Rutowski, Kozłowski, Ruczka, Jaworski, Czarkowski, Chotkowski. W dyskusyi tej tylko posłowie: Chotkowski i Kozłowski popierali wniosek ks. Czartoryskiego; wszyscy inuim mowcy przedstawiali niewłaściwość i niekorzystność rozstrzygnięcia mimochodem wśród rozpraw budżetowych sprawy tak ważnej jak reforma szkół ludowych; wykazywali ci mowcy, iż zapatrywania Koła w tej sprawie jest znane wszystkim stronnictwom; a w teraźniejszym położeniu parlamentarem nie byłoby ani stosownem, ani korzystnym mieszanie się w dyskusyi niewłaściwie wywołaną. Ks. Czartoryski wyjaśniwszy swoje zapatrywanie się, cofnął swój wniosek.

W uzupełnieniu sprawozdań z posiedzeń Koła poselskiego polskiego w d. 20 kwietnia dodać należy, iż na początku posiedzenia porannego przewodniczący poseł Jaworski przedłożył petycyę do Koła wystosowaną; mianowicie: petycyę z miasta Radomyśla o usunięcie wyjątkowych rozporządzeń i trudności w handlu trzodą chlewną z Galicyi, i petycyę Wydziału powiatowego myślenickiego o poparcie budowy drogi dojazdowej do stacyi kolei żelaznej w Radziszowie. Koło przekazało te petycyę do rozpatrzenia odpowiednim swoim komisjom.

Nadto uzupełniając sprawozdanie z posiedzenia wieczornego w d. 20 kwietnia, na którym poseł ks. Czartoryski wniosł o zabranie głosu w imieniu posłów polskich wśród rozpraw w Izbie poselskiej nad budżetem wydatków na szkoły ludowe, dodać należy, iż żądał, aby przemawiający w imieniu Koła oświadczył, że pragniemy reformy ustaw szkolnych, ale w duchu autonomicznym, tj. w kierunku rozszerzenia zakresu prawodawczego Sejmów krajowych co do uchwalania ustaw szkolnych.

Wreszcie wspomnieć należy, że przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty wniosł p. Lewakowski Karól, aby domagać się założenia przez rząd i utrzymania przez skarbu państwa we wschodniej części Galicyi drugiej szkoły wiertniczej, gdyż jedna utrzymywana przez kraj, jest niedostateczną; ale wniosek ten dotyczący wydatków na górnictwo, należące do budżetu ministerstwa rolnictwa, ponowi przy rozpatrzeniu właściwego działu budżetu.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 24 kwietnia.

(48 posiedzenie).

Marszałek Köller zagaja posiedzenie w obec nielicznie zebranych posłów i publiczności.

Przy stole ministeryalnem zasiadają: pp. Maybach, Scholz, oraz kilku komisarzy rządowych.

Izba odbiera rachunki z kasy Izby obrachunkowej i 41 sprawozdanie komisji długów państwowych, załatwia następnie bez dyskusyi w trzecim czytaniu projekt odnoszący się do kościelnej ordynacyi gminnej dla kilku ewangelicko-luterskich gmin okolicy Frankfurtu nad Menem.

Następują trzecie obrady nad projektem kolei drugorzędnych.

Dep. Bödiker (centr.) poleca wykonanie sieci kolejowej, w tem znaczeniu, aby z centrów rolniczych związki komunalne budowały linie łączące się z głównymi liniami i aby te linie otrzymały koncesyja państwowa.

Zyczenia więcęj lokalnej natury wyrażają dep. hr. Zieten (centr.) Bachem z Mülheimu (centr.) hr. Kanitz (kons.) dr. Arendt (wolnokons.), Klose (centr.), dr. Friedberg (nar. lib.).

Projekt, odnoszący się do dalszego nabywania prywatnych kolei na własność państwa Izba załatwia po krótkiej dyskusyi.

Następują drugie obrady na projektem odnoszącym się do łatwiejszego odstąpienia małych gruntów.

Izba Panów uchwalila tutaj artykuł II, który wyraża wolność opłat i stempla dla potrzebnych „świadectw nieszkodliwosci”. Minister finansów Scholz oświadcza, iż

ustawa z tym artykułem jest niemożliwa do przyjęcia z względów zasadniczych.

W skutek tego Izba opuszcza znowu artykuł polecony przez komisya, aby, jak zauważa dep. bar. Huene (centr.), pozostać rozstrzygnięciu Izbie Panów o artykule stworzonemu przez nią.

Ustawę Izba przyjmuje w brzmieniu rządowym.

Projekt odnoszący się do terminów przy umowach o komorne w Szlezwicku-Holsztynie, Hanowerze i Hesko-Nasawii przechodzi bez dyskusyi w pierwszym i drugim czytaniu.

Projekt odnoszący się do obowiązku trzymania stadników dla gmin wiejskich powiatów prowincyi nadreńskiej przekazuje Izba na wniosek dep. Linbourga (centr.) osobnej komisji, złożonej z 14 członków.

Ostatnim przedmiotem porządku obrad jest drugie czytanie projektu o notaryacie i sądownie albo notaryalnem uwierzytelnianiu podpisów i wywołuje ożywiącą dyskusyja prawnicza.

Dep. Nadbyl (centr.) wnosi, aby przedmiot usunąć z porządku obrad, ze względu na to, że większa część członków Izby nie zdołała jeszcze przepracować sprawozdania komisji.

Wniosek ten popierają dep. Krah (wolnokons.), dr. Bachem (centr.), Cuny (nar. lib.) i Rieckert (wolnom.).

Izba przystępuje wbrew wnioskowi do obrad nad tym przedmiotem.

§ 1a, który komisya świeżo dodała i który zawiera rozporządzenie, iż każdy, co ma uzdolnienie do objęcia urzędu sędziego, jest zarazem zdolny do zajęcia stanowiska notaryusza, Izba przyjmuje bez dyskusyi.

§ 2 powiada, iż w miastach, mających przeszło 100,000 mieszkańców, mogą notaryusze otrzymać rozporządzenie zamieszkania w pewnej dzielnicy miasta.

Poseł nasz p. **radca Stanisław Motty** wyraża wątpliwości w obec tego rozporządzenia i prosi o uchylenie tego paragrafu. W miastach z tak wielką ludnością, które rozporządzają wielkimi środkami komunikacyjnemi, nie chodzi o to, gdzie notaryusze mieszkać.

(Mowę naszego posła podamy jutro w dosłownym przekładzie).

Po długiej dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami Izba oddaje cały projekt komisji pod obrady.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 11. (Petycyę.)

Koniec o godz. 1/4.

KORRESPONDENCYE.

Z nad Gopla, 23 kwietnia.

(d) W Królestwie Polskim zaprowadzona zostanie niezadługo ustawa o oszczędzaniu lasów, mojem zdaniem bardzo pozytywna i bardzo potrzebna — zanim jednake ta ustawa wejdzie w życie, właściciele tamtejsi wycinają i wywożą, co się w ogóle da wyciąć i wywieźć i sprzedawają za cóż tóż, byle napać kieszenie. Nie masz na tych nowoczesnych wandalów i tępociół nowego Jana z Czarnolesia, którzy ich wychostał w jakim nowym Satyrze — są tylko berlińscy, gdańscy, frankfurcy nabywcy, którzy zacierają ręce z radości, że tak tanio nabywają mogą potężne olbrzymie lasy polskich. Jakaś firma berlińska kupila za Goplem *caly las*, wycięła go w zimie a teraz ogromne sosny i dęby sprawdza do Prus. Dostawy podjął się toruński kupiec Asch, który na Goplu wyprawil dwa parowce, z których jeden holuje olbrzymie tratwy a drugi dalej je transportuje. Pierwszy parowiec ciągnął nierz po wspaniałem Goplu naszym 1600 sosen i więcęj — naraz znikł i od kilku dni go nie widać, że aż się dziwują dzikie kaczki, rozkoszujące się w modrych falach Gopla.

Co mu się stało? Czy go Goplana wciągnęła do zimnej topieli, czy go Skierka i Chochlik zwabili na błędne drogi i litując się polskich sosien, zwabili napowrót na brzeg Królestwa? Rzecz podobno ma się tak:

Właściciele tej części Gopla, która należy do Królestwa, pozyskawszy pomoc wojska stawili nad brzegiem kępcę chłopstwa z siekierami, którzy przypływający do brzegu parowiec zataszczyli i trzymając go w swojej mocy, pan Asch bowiem nie obliczył się ze stosunkami granicznymi. Umówił on się tylko z dzierżawcą rybolostwa na Goplu i uzyskał od niego wolny przepływ za opłatą 250 rubli — ale nie zrobił układu z właścicielami jeziora od strony Królestwa, którzy żądają od niego teraz sumy 5000 rubli. W zakład wzięli oni parowiec pana Ascha, a Goplo patrząc ze smutkiem na takie rabowanie polskiego drzewa — odetchnęło znów spokojniej. Czy na długo? Czy niebawem dalekownym dym parowca nie zacznie znowu zanieczyszczać okolice uadgoplańskiej?

Z Kujaw, 23 kwietnia.

(† S. p. Alfons Moszczeński.)

Jak ogłoszenia żałobne donosiły, poniosły Kujawy a po części i całe Księstwo i Prusy dotkliwą stratę przez śmierć prawego obywatela s. p. Alfonsa Moszczeńskiego w rodzimym jego wsi Rzeczyce w okolicy Gopla. Nazwisko s. p. Alfonsa Moszczeńskiego było powszechnie znane, bo nieboszczyk brał żywy udział w sprawach naszych publicznych. Był członkiem

czynnym wielu naszych Towarzystw, brał udział w zgromadzeniach publicznych, na których często przewodniczył, kilka razy w Poznaniu w Bazarze i na sejmiku Toruńskim tak inne lata, jak i tego roku jeszcze krótko przed swoją śmiercią. A w swoim powiecie nigdy się nie usuwał od żadnych posług obywatelskich — bardzo często nawoływał współpatriotów do udziału w zgromadzeniach i w przedwstępnych naradach jak o tém mieliśmy sposobność czytania w pismach publicznych. Gorący patriota pragnął służyć nieszczęśliwej swojej ojczyźnie, oraz pamięć jej wielkiej i sławnej przeszłości podać następnym pokoleniom. Upięknienie tak zwanj Myszj Wieży — zapewnienie funduszu na utrzymanie porządku na miejscu tego zabytku starożytnj przeszłości jest w części Jego zasługą. Gdzie chodziło o wybór pomiędzy interesem publicznym a prywatnym i osobistym — bez wahania oddawał pierwszeństwo pierwszemu. Były przypadki, że interes jego własne bardzo ważne, smutek domowy jak n. p. walczenie ze śmiercią ukochanego dziecka mogły uniewinnić jego absencyę w sprawach publicznych n. p. przy wyborach, a jednak nie go nie wstrzymywała, aby dążyć tamdotąd, gdzie sprawa narodowa jego udziału potrzebowała. Przy tñm wszystkim nie szukał swojej chwaly, usuwał się od godności, ale tylko — jak sam mawiał — pragnął obowiązkiem spełnić. Niedawno chciano go wybrać do Izby panów jako właściciela majątku, który blisko 300 lat do rodziny należy, ale podziękował za tę godność sądcą, że pożyteczniej będzie, gdy będzie w domu czynnym, a sprawy sejmowe będą ciężyły na barkach młodszych. Dbał o dobro i oświatę młodszych braci, którym był ojcem i opiekunem — a przez 15 lat był prezesem czynnym Kółka włościańskiego w Chełmcach. Wiemy, jak trudne w dzisiejszych czasach jest położenie każdego ziemianina, pomimo to s. p. Alfons dokładał wszelkich starań, aby nie uronił i pędził ziemi, a zmuszony kupi majątek Siedlimowo, który mu był właściwym kamieniem u nóg, zwłaszcza w ostatnich czasach przez podwójny pożar i upadłość dzierżawy, usiłował rozparcelować go pomiędzy włościan i jest wszelka nadzieja, że jego życzenie się spełni.

Do ostatniej prawie chwili, choć od pół roku cierpiący, był czynnym — na 3 tygodnie przed śmiercią jeszcze przewodniczył na Kółku włościańskim i potem jeszcze odbył podróż do Siedlimowa, aby wziąć udział w parcelacyi.

Ostatnie dni po części przeleżał, ale do ostatniej chwili zachował przytomność i troszczył się tylko o to, aby i za grosz ziemi nie stracił — wiarę miał s. p. Alfons silną i odznaczał się prawdziwą pobożnością, przyświecając młodym przykładem. W Rzeczyce był dawniej kościół parafialny, później się rozspadł i parafia wieloną została do Ostrowa nad Goplem. Aby jednak pamiętać dawniej lepszej przeszłości nie zatrzeć, wystawił s. p. Alfons piękna kaplicę z ołtarzem, na cmentarzu Rzeczyckim i w tejże kaplicy pochowany został obok swoich przodków na dniu 18 b. m. wieczorem. Na pogrzeb zjechali sąsiedni obywatele i wloscianie z całej okolicy a głównie gospodarze. Jeden z nich wygłosił nad trumną przed dworem piękny wiersz, aby uczcić zmarłego jako prezesa Kółka. Pan Ant. Dembiński z Węgier przemówił w imieniu obywateli, oddając cześć zasłużonemu patriocie, a proboszcz X. P. z O. przemówił nad grobem ślawiając Jego pobożność i wiarę. Na drugi dzień odbyło się nabożeństwo żałobne o godz. 11-stej w Ostrowie nad Goplem, na które większa liczba obywateli i z dalszych stron zjechała. Z Prus przybyli jako deputacy pp. Erazm Parczewski i Michał Szanicki. Mszę requialną odpisał X. P. proboszcz, a mowę pogrzebową wygłosił X. S. z O. Duchownych było w pierwszym dniu 3-ech — w drugim 4-ech i to: X. K. z Ch. i X. K. z G.

Nieboszczyk pozostawił po sobie z drugiego małżeństwa czcigodną wdowę z Krukowskich, z którą przeżył lat 30, i 4 dzieci pomiędzy nimi jednego syna, który się poświęca inżynierji. Żalobni mówcy stawali nieboszczyka, jako przykład religijności i patriotyzmu czynnego, aby mianowicie młodzież w ślady jego wstępować chciała, skoro się szeregi starszych obywateli tak przeredzają.

Warszawa, 23 kwietnia.

(Wiosna. — Smutne widoki na przyszłość. — S. p. Artur Potocki. — S. p. Róża Zamoyaska. — Dobroczyński Warszawy.)

(—) Wiosna u nas już zupełna, dwudziesty trzeci kwiecień, a drzewa rozwinięte, gazony naszych ogrodów bujną pokryte zielonością, słońce i dwadzieścia stopni ciepła w ruch wprawia ptaki i owady, ogrody uprzywilejowane do przechadzek i zabaw dziecięcych, roją się tłumami malców płci obojej, głosy ich mieszają się z świergotem ptaków, jedni i drugie biegają, gonią, za czem?... zdaje się za motylami.

Balkony alei Ujazdowskich, zamieszkałe przez wybrańców high-lifu warszawskiego, pokraśniały kwieciami, zazieleniły się fikusami i palmą, tysiące ludzi krąży ku Łazienkom, Belwederowi, Sialance, długi sznur eleganckich pojazdów, odprawia zwykłe wieczorne, wiosenne korso po Łazienkach i Alejach, przypatrz się uważniej mieszkańcom

pyszny rumakom uginającym się pod bogatą uprzężą, nowiuteckiej liberyi stan-gretów i powiesz, czy nasze corso warszawskie zostało chociaż krok w tyle, za Bułońskim lub Praterowskim? Sądząc z tego ruchu wieczornego, podziwiają-gust i bogactwo pojazdów, wesołość i szyk spacerujących, aż się rozkosz podnosi, jacyśmy bogaci, swobodni, szczęśliwi, że możemy tyle pieniędzy, czasu i fantazyi poświęcić dla... przyjemności naszych.

Czy to naciąganie struny, nie kolidujące z rzeczywistością położeniem naszym, czy budżet naszych rozchodów wytrzyma dłu-go pożyca „zadawania szuku”, wole się nad tęp nie zastanawiać, tyle wiem niestety, że połowa majątków ziemskich nie opłaciła rat Towarzystwa kredytowego, że po fatalnym roku przeszłym, ziemianom brak zboża do siewu, że kredyt się ury-wa i bieda na dobre i to już z blizka w oczy zagłada. Prawie niepodobna przy-puszczyć, aby ogólnie smutne położenie kraju nie miało się odbijać na interesach przemysłowców, lub kupców, a przecież re-dukcji wydatków się nie dopatrzysz, a przecież nie kto inny, jak oni, jak do-robowicze i to najczystszej wody, na ożywienie ruchu wpływają, licząc się między sobą w przepychu i zbytku; wpra-wdzie nie nowe to dzisiaj zjawisko, że arystokracja nowa, finansowa opanowała przewodnictwo towarzyskie, to samo znaj-dziesz w Thiergartenie, Praterze, dla czego by w Łazienkach lub Ujazdowskich alejach miało być inaczej?

Śmierć s. p. Artura hr. Potockiego nową żałobą okryła historyczne rody, ciężka i nikim to nie zastąpiona strata dla kraju; zastąpił do grobu jeden z osta-tnich magnatów polskich, gorącą miłość kraju i społeczeństwa go odznaczała, w rozumnej, użytecznej pracy szukał przy-jemności życia, w pomyślności kraju, rozkładał interesa własne, nie należąc do żadnego ze stronnictw politycznych. bo należał do kraju całego, do Polski. Pogrzeb jego w Krzeszowicach odbyły, był wy-mownym świadectwem jego zacnego żywota.

Wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkie stronnictwa, wyznania stanęły przy jego mogile. Oplakuje go rodzina, bo był wzorowym ojcem, synem i bratem, oplakują przyjaciele, bo był w przyjaźni wiernym, oplakują młodzież polska, bo był jej opiekunem, oplakują studzy i lud jego obszernych włości i kopalni, bo był jego dobrodziejem. Bodaj ziemia pod którą spoczął, lekka mu była!

Kosa śmierci nie próżnuje, smutnego żniwa szuka w rodzinach krajowi i spo-łeczeństwu polskiemu tak dobrze zasłu-żonym; rodzina hrabiów Zamojskich, już czwartą raz! w tak krótkim czasie okrywa się żałobą, zawczoraj przeniosła się do wieczności hrabina Róża z Pod-tockich Stanisławowa Zamojska w Pod-zameczu pod Maciejowicami. Kto podej-mie się kiedyś kreslenia wizerunków zacnych Polek i potomności zechce przekazać pamięć wzorowej żony, starannej matki, dobrodziejki ludu, obywatelki kraju i wzniosła tradycją rodzinną Kochającej, to jedno z miejsc pierwszych przeznaczy-taj z jednej matronie. Dom hrabiostwa Stanisławowa Zamojskich, słyną-gocinnością, prostotą, ale tą prostotą ma-gnącką, wobec której gaśnie zbytek i świetność nowych urządzeń. Podzamecz przypominało w pewnym kierunku Ry-manów i tu hrabina Zamojska zrobiła sobie zadanie krzewienia oświaty i przemysłu domowego między ludem, plody tegoż podziwialiśmy niejednokrotnie na wystawach przemysłowych. Jeżeli gdzie, to niezawodnie w Podzameczu przestrzeżoną była ewangeliczna zasada, aby lewica nie wiedziała, ile prawica też o-tarla, nagich okryła, pragnących nakar-miła, a smutnych pocieszyła. Pani Stani-sławowa Zamojska była wychowywaną w atmosferze najwzrostlejszych uczuć chrześcijańskich i narodowych, pod okiem takich rodziców, jakimi byli państwo Przemysławostwo Potocy, dawno już mogiła nad niemi usypana, a pamięć ich żyje między sąsiadami i ludem Tomaszpola.

Gdyby przyszło do zbilansowania do-broczynności wszystkich stolic Europejskich, pewnoby z tego konkursu Warsza-wa zwycięsko wyszła. Ież my to mamy instytucji powstałych z dobroczynności prywatnej, ileż kapitałów, od których od-setki przysługują uczącym się młodzieży, ileż stowarzyszeń, niosących pomoc sierotom, starcom, kalekom nędzy wyjątkowej. Świeżo przedstawione sprawozdania z kwes-ti wielkanocnych służą dowodem, że mieszkańcy Syreniego grodu, nie liczą się z groszem, ilekroć chodzi o złożenie go na uojeknie biedę ludzką — rezultat kwe-sty tegorocznej, mimo gorszych jak zwykłe czasów, wykazał cyfry bardzo po-ważne.

1) Hrabia August, Stanisław, Tomasz, ory-nat, a teraz Róża.

Wiedeń, 23 kwietnia.
(Z rady państwa. — Vaszaty. — Obstrukcja. — Kronika).

Na interpelacyją lewicy, doty-czącą rozruchów i rabunków na przed-mieściach wiedeńskich, hr. Taaffe wczoraj odpowiedział, że wprawdzie policja zo-stała zaalarmowana za późno, że jednak nie zasługują na wyrzuty, ponieważ nic nie zapowiadało rozruchów. Jeden z póź-niejszych mówców poseł Wrabetz (z le-

wicy) dowodził, że rząd sam zawinił te rozruchy, ponieważ od lat 10 pozwala podburzać motloch przeciwko inteligencji i właścicielom.

Charakter rusofilski obozu młodocze-skiego ponownie zaznaczył p. Vaszaty, domagając się sojuszu Austrii z Rosyą i wyrażając nadzieje, że po ustąpieniu ks. Bismarcka, Austrija zaniecha starać się o wpływ na półwyspie Bałkańskim, czyli odda go matuzisce Moskwie. Gdyby p. Vaszaty studyował choć tylko przy-stępne najszerszemu ogółowi akta, mia-nowicie mowy, które ks. Bismarck w ostatnich latach wygłaszał w sejmie niemieckim o zachowaniu się berlińskiej prasy półurzędowej n. p. względem de-tronizacji Aleksandra Battenberga i względem wyboru Ferdynanda I, musiałby wiedzieć, że właśnie ks. Bismarck, ile mógł popierał rosyjskie pretensje w Buł-garyi. Jest to wielka, patryotyczna zas-luga austriacko-węgierskich mężów stanu, a zwłaszcza s. p. Andrasego, że pomimo swęj wierności dla sojuszu z Niemcami, w tej kwestyi, dotykającej najżywniejszych interesów Austrii, nie uległ podszeptom Bismarcka. Tem mniej można się „spodziewać”, że teraz ulegną ewentualnym podobnym radom berlińskim. Dla Niemiec byłoby zapewne wielkie wy-godną rzeczą, odwrócić siły rosyjskie ku Bułgarii, nawet ku Carogrodowi, ale żywoty interes Austrii wymaga, aby pod żadnym warunkiem nie pozwolił od-wrócić się Rosy na prawym brzegu Dunaju, poczem ogromnym półkolem otaczałaby Austrią od Krakowa aż do Adryatyku. W Izbie wprawdzie monolo-giem p. Vaszatego słuchają tylko pos-łowie młodoczesey, jednak mowy podob-ne bardzo dobitnie wyjaśniają anti-austriacki i panslawistyczny charakter prądu młodoczeskiego.

Przykre też wrażenie sprawiły wywo-dy słownego pośła Ferjancicza, które także o tyle wchodzi w zakres panslawi-zmu rosyjskiego, że polityka rosyjska dziś pała nienawiścią do Włoch. P. Ferjan-cicz dopuścił się pleonazmu, podnosząc wrogie zamysły irredenty. Wszyscy o nich wiemy, ale wiemy też, że rząd włoski energicznie występuje przeciwko temu radykalnemu prądowi, zwróconemu nie tylko przeciwko Austrii, lecz także przeciwko monarchii w Włoszech. Najmniej jednak wolno za anarchizm i pożądlivość irred-enty czynić odpowiedzialnymi wszystkich lojalnych poddanych włoskich w Austrii. W podobny sposób dawniej z powodu zamachów jednostek, cały nasz naród wy-stawiono jako rewolucyjny par excellence. I rząd ks. Metternicha posunął się do te-go, że tę domniemaną rewolucyjność zwi-łasza szlachty naszej, ukarał — rzecia, zgotowaną przez chłopów galicyjskich. Teraz w Austrii panuje uczciwsza polityka. Ze Włosi w niektórych prowincjach słoweńskich na mocy stosunków history-cznych, przewagi cywilizacji i majątku posiadają więcej wpływu, niż im się należało na mocy prostych suchych liczb statystyki narodowościowej, tak samo jest pewną rzeczą, jak to, że my na mocy tych samych przesłanek posiadamy podobny wpływ w tak zwanych zachodnich guberniach Rosyi. Rząd rosyjski wprawdzie nie wzdyga się przed najradykałniejszymi i często wprost socjalistycznymi środkami, aby tam wpływ ten nasz historyczny i cywilizacyjny zniszczyć, ale rząd austriacki nie może takich środków używać, aby „wywłaszczyć“ Włochów w Gorycy lub Istrii. Słowieńcom pozostaje tam tylko postępować w oświacie i bogactwie i tym sposobem swęj przewadze liczebnej nadać treść duchową, nie zaś domagać się od rządu niemożliwych akcyj politycznych.

Dzisiejsze posiedzenie prawie całe za-pełniły rozprawy o kwestyi robotniczej, przyczeplone do pozycyi budżetu dla pol-icyi. Znany demokrat Kronawetter w niesłychanie rozwlekłym wykładzie skarżył się na rzekomy ucisk, jakiego ze strony władz doznawają socjaliści, a tymczasem wczoraj dopiero inny poseł wiedeński Wrabetz oskarżał rząd o konszachty ze so-cjalistami. Poseł Sernersdorfer, który przed rokiem wskutek wygotowanej w pa-rlamencie mowy, został napadnięty i zbity przez dwóch pono lokajów zajmującej wy-sokie w hierarchii społecznej osoby, w równie długiej mowie oskarżał prezidenta policyi, że sprawców zna, ale nie chce wyjawić, wreszcie hr. Taaffe oświadczył, że w tak naprzężonych czasach, jak dzisiejsze nie należy osłabiać powagi pol-icyi.

Zapewne w znacznej części próżność i ambicya osobista skłania mówców do nadużywania prawa głosu i rozprawiania per longum et latum, jak gdyby rozprawy ogólne nie były skończone. Atoli pono pomiędzy młodoczechami a skrajną lewicą stanął układ, aby ile możliwości przedłużyć rozprawy, w tym celu, aby sejm cze-ski nie mógł się zebrać na sesyę nadzwyczajną w maju. Wczoraj odbyła się przed-urada mężów zaufania prawicy i umiar-kowanej lewicy, aby przyspieszyć tok obrad. Zapewne zatem niebawem rozpo-czną się podwójne posiedzenia izby.

Z powodu słu-bu arcyksiężniczki Ma-ryi Walery z arcyksięciem Ferdynan-dem Toskańskim, który się odbędzie, jak wiadomo, nie w Wiedniu, lecz w kościół-ku farnym w Ischlu, rada miejska sto-licy uchwałała: 1) urządzić w dzień słu-bu uroczyste nabożeństwo, 2) wysłać do Ich Cesarzskich Mości, tudzież do arcyksię-zniczki adresy, 3) wyznaczyć 50,000 flor.

na fundacyą imienia arcyksiężniczki, któ-ra ustanowi cel fundacyi, 4) wręczyć arcy-księżniczce album z widokami Wiednia, 5) obdarzyć w dzień słu-bu ubogich miej-skich i sieroty. Uchwały te zapadły jed-nym głosem.

Wczorajsze odwiedziny cesarzowej El-żbiety u wdowy cesarza Fryderyka w Homburgu stanowią nowy dowód przyja-zny stósunków pomiędzy dwoma sprzy-mierzonymi dworami.

Dziś rano przybyła tu pociągiem kra-kowskim żona szacha perskiego, celem poradenia się z najlepszymi lekarzami z po-wodu choroby ocz. Od Podwoleczysk to-warzyszyl jej poseł perski u dworu tutej-szego Neriman Khan. Cesarzowa zamieszkała w ambasadzie perskiej.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Warszawie piszą do „Kuryera Polskiego“ pod dnem 22 kwietnia:

W „Warszawskim Dniwniku“ czytamy iż podpułkownik Andzaurow, pełniący obo-wiązki wice-policmajstra, za odznaczenie się w służbie, został posunięty na stopień pułkownika. Fakt to zwykły, gdyż w policyi i żandarmeryi najłatwiej dojść wyższych zaszczy-tów, ale musimy oddać sprawiedliwość, że tym razem awans spotkał człowieka rzeczywiście uczciwego. *Stum cuique* i jakkolwiek pan Andzaurow jest Rosyjaninem najczystszej wody i wcale nie pała do nas wielką sympatją, lecz nie był nigdy „japownikiem“ i na trud-nie stanowisku komisarza policyi, w cyrkule miewskowskim, jakie przez długie lata zajmo-wał, potrafił zyskać ogólne poważanie, za swoją bezstronność i sumienne wypełnianie obowią-zków. W roku 1871, podczas zaburzeń gru-dniowych, tylko w jego rewirze nie zaszły żadne rabunki i wdziewni obywatele, tak ka-tolicy jak i żydzi, w dowód wdzięczności ofiaro-wali mu wspaniałe puhar srebrny, wypel-niony po brzeży półimperyalami. Puhar zo-stał przyjęty, lecz półimperyal wróciły do właścicieli, bo ich pan Andzaurow nie za-akceptował.

Dość wiemy, że jest ubogim i po-siada dość liczną rodzinę. Kto zna do-brze tutejsze stosunki, ten wie, iż wszelkie czynności w biurach policyjnych, za-tawiają się tylko przy pomocy zielonych, niebieskich, lub czerwonych papierków, podpisanych przez głównego kontrolera banku państwowego... Inaczej trzeba czekać miesiące na uregulowanie każdej spra-wy, chociażby najstusniejszej. Pan An-dzaurow jest unikatem w tym rodzaju i w imię bezstronności wspomnielim o tym białym kruk, importowanym z głębi Rosyi.

Bezmisyłne rozporządzenie generała Hirki, co do zaprowadzenia języka rosyj-skiego na kolejach w królestwie Polskiem, jakkolwiek nie zostało cofnięciem, jednakże w praktyce uległo znacznej modyfikacyi i dziś kondukturzy zapytują się podró-żnych i dają objaśnienia w obydwóch ję-zykach.

Także cenzura trochę zwolniła i ra-czy łaskawie przepuszczać obszerniejsze korespondencye z Galicyi, chociaż piszące dodatnio o waszej krainie.

Dla wiadomości jadących w nasze stro-ny podaje, że wyszło świeże rozporządze-nie, obstrajające przepisy paszportowe na komorach granicznych. Dawniej, wiza konsultatu rosyjskiego wystarczała na cały ciąg trwania paszportu. Dziś tenże musi być wzywany co sześć miesięcy, inaczej przejeżdżający nie będzie puszczoneym przez granicę. Następnie, bez poświadczenia władz powiatowych lub kancelaryi ober-policmajstra warszawskiego, można było przebywać w Królestwie dni ośm i żan-darmerya nie robiła żadnych trudności przy powrocie. Teraz paszport musi być wzywany na wyjazd w odpowiednich biurach urzędowych. Jest to parę szcyan-więć, celem utrzymania komunikacyi o-bydwóch prowincyi.

Chodzą tutaj ginche wieści o ciężkiej chorobie Pobiedonoszewa i ustąpieniu ministra sprawiedliwości Manasseina. Na-turalnie, dziennikom nie wolno o tem pisać, i jeżeli Manassein dostanie dymisie, dowiemy się o tem po czynie dokonany. Minister sprawiedliwości zalicza się do najzawziętszych polakożerców i zwolenni-ków przeprowadzenia *par force* rusyfikacyi w *Prywislanskom kraju*, a gwałtowne na-wracanie unitów na prawosławie w gu-bernii lubelskiej i siedleckiej, głównie mo-żna położyć na karb jego interwencyi. Zmiana jednak jednej osobistości nie sta-nowi zmiany systemu, i czy będzie ten, lub drugi, ucisk nie osłabnie ani na jedną chwilę.

NIEMCY.

* Berlin, 24 kwietnia. „Hamb. Nachr.“ przynajają się teraz otwarcie do stósunków z ks. Bismarckiem, piszą bo-wiem, co następuje: „Prasa wolnomysłna usiłuje mimo naszego nieduwznanego dementi wzbudzić pozór, jakoby ks. Bi-smarck przez „Hamb. Nachr.“ robił no-wemu kanclerzowi trudności. Wobec tego oświadczamy, że ks. Bismarck wyraził nam owszém życzenie, abymy się z p. Capriviem, którego on dla jego osobistych przymiotów wysoko ceni, *obchodzili wzglę-dnie*, odpowiednio do jego charakteru i trudności jego zadania. On, książę, jest przyjacielem p. Capriviengo i pragnąłby nim pozostać.“ „Hamb. Nachr.“ nie będą się mogły oddać dźwięć, jeżeli inne pisma będą z ich artykułów wyścięły wnioski o życzeniach i usposobieniu księcia Bi-smarcka.

— O wysokości nowych żądań na

cele kolonialne w parlamencie, obiegają pogłoski, iż tegoroczne żądanie docho-dzi do wysokości sumy czterech milio-nów.

— Podług etatu pruskiego za rok 1890/91, nadesłanego do Izby Panów, wynosi cyfra wydatków i dochodów 1,591,613,142 marek. W etacie, przedło-żonym sejmowi, były dochody i wydatki unormowane na 1,591,673,942 m., tak, że zmniejszono wydatki o 60,800 marek. Z ostatniej tej sumy przypada 14,100 m. na stałe i 46,700 m. na jednorazowe i nadzwyczajne wydatki. Ze skreślonych stałych wydatków przypada na admini-stracyą sądową 9600 m., na ministerstwo wyznań 4,500 m. Owe 46,700 m. jednorazowych i nadzwyczajnych wydatków skreślono w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Jak się dowiaduje „Köln. Ztg.“ ma wynosić ogólna suma, zaproponowana parlamentowi w etacie na podwyższenie pensyi niższych i średnich urzędników przy pocztach i telegrafach, blisko 12 milio-nów marek.

— Cesarz ofiarował kapitanowi Wiss-mannowi w podarunku ośm armat połowych, które mają niebawem być przewiezione na okrecie. Cesarz zawiadomił Wissmanna telefonicznie o przeznaczonym mu podar-unku.

— Strasburg, 25 kwietnia. Wczoraj odbyła się wielka parada wojskowa. Po-lowanie na głuszcze nie dopisało, gdyż nie-pogoda nie dozwoliła do nich zbli-żyć. Wieczorem na cześć cesarza od-byla się u księcia Hohlohe wspaniała uczta.

ROSYA.

* „S w i e t“ zwraca uwagę na okólniki kuratora okręgu naukowego dorpackiego Kapustina w kwestyi wprowadzenia języka rosyjskiego do szkolnictwa tamtejszego. Dziennik petersburski zaznacza, iż teraz winny już zniknąć wszystkie nadzieje se-paratystów nadbaltyckich.

„Z powodu ograniczonosci lub uporu nauczycieli nie mogą ich cierpieć uczniowie, — pisze p. kurator w jednym z okólników — sami nauczyciele powinni pamiętać, że przez dwa lata w zakładach naukowych okręgu naukowego dorpackiego tylko ci z nich pozostają będą mogli, którzy znajdują się na wysokości wymagań czasu. Rząd zachował się z możliwym pobłażaniem wobec ich nieznajomości języka państwo-wego, dalej jednak nie może posunąć się w swęj pobłażliwości, bez narazenia in-teresów wykształcenia młodzieży. Kto nie umiał tedy skorzystać z terminu ulgowego, ten musi przypisać sobie samemu winę. Pedagog, pragnący pracować w szkole rosyjskiej, obowiązany jest przedewszyst-kim włączyć językiem państwowym. Błędy wobec historyi i zdrowego rozsądku nie mogą służyć za wytłomaczenie nieron-malnego stanu; czeze frazesy i sofizmaty nie są w stanie powstrzymać biegu życia historycznego. Niechaj niezdołni uznają swą niezdołność i niech się zrzekną dobro-wolnie swoich stanowisk, których zajmo-wać nie są w stanie; znając się nowi ludzie, zdolni do wypełnienia zadań chwili bieżącej. Kto nie umie przewidywać, niech skarzy się na swój wzrok krótki.“

Ze swęj strony „Swiet“ dodaje:
„Z zadowolowaniem witamy te rozumne dążenia kuratora okręgu dorpackiego. Pe-dagogzy niemieccy mieli wszelką możność utrzymania się na swych pozycyach w zre-formowanej szkole, jeżeli jednak panowie ci po dawnemu chcą służyć wyłącznie opo-zycyi nadbaltyckiej, to oczywiście nie ma potrzeby robić z nimi ceremony. Szkol-nictwo tamtejsze winno znajdować się w pewnych rękach. Wszystkie elementy wątpliwe, mogące w jakikolwiek sposób szkodziwie oddziaływać na młodź nad-baltycka, winny być usunięte koniecznie.“

O suchotach

i środkach ostrzeżenia się od nich.*)

Mało miast większych w cesarstwie niemieckim równie wielką odznacza się śmiertel-nością jak Poznań. Temi są przedewszystkiem Monachium, Wrocław, Królewiec i Angsburg, a z mniejszych od Poznania, Elbląg, Lignica i Zwickau. W innych miastach przeprowadze-nie ulepszeń pod względem zdrowotnym i do-brobyt większy przyczyniły się już do zna-cznego obniżenia śmiertelności, takiego jakie np. podziwiamy w Londynie. Takiemi sześci-ślifami miastami są w Niemczech Wiesbaden, Frankfurt n. M. i Karlsruhe.

Ale i w miastach, gdzie największe wy-silenia zrobiono kosztem milionów w celu uzdro-wotnienia, jak naprzykład w Berlinie, śmiertel-nosc pozostala bardzo znaczna (26,4%o, podczas gdy w Poznaniu 29,5%o) rocznie we-dług obliczenia z ostatnich 10 lat). W miare, jak znikala w Berlinie i Monachium w miare ulepszeń assanizacyjnych śmiertelność z innych chorób zakaźnych, wzmagala się względnie i bezwzględnie liczba osób, które się stały pa-stwą suchot. Ustrzeżenie ludności od tej cho-robę, która dziesiątkuje klasy robotcze w Ber-linie (na 5 umierających w szpitalach berliń-skich 1 umiera na suchoty) nie zależném się więc okazało od tych ulepszeń. Widocznie w stoli-cach Prus i Bawaryi są takie przyczyny śmier-

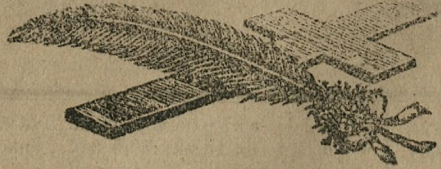
* Ponieważ streszczenia dotychczasowe prze-mówienia dr. Chłapowskiego na posiedzeniu „Ju-trzenki“ okazały się niedokładne, przeto przysłał nam autor umyślnie streszczenie dla pisma naszego, oczywiście nieco mniej popularne, aniżeli ustne przemówienie.

telności, a w szczególności częstęć śmiertelność na suchoty, które usunąć się dadzą tylko zmianą zwyczajów samej ludności w mieszka-niach, fabrykach, oraz lokalach, gdzie tyle spożywają trunków. (W Monachium przypada rocznej konsumcyi piwa na każdego mieszkańca 432 litrów).

W Poznaniu śmiertelność z suchot zdaje się być mniejszą, jak w Berlinie. Według zestawienia w „*Veröffentlichungen der Kais. Reichsgesundheitsamten*“ w miesiącu lutym 1890 zmarło na pewno z suchoty w Po-znaniu 23 osób przy ogólnej śmiertelności 166 (z czego 44 niemowląt w 1 roku ży-cia). W 96 wypadkach nie mamy dokładnej wiadomości o rodzaju choroby, która spowodowa-ła śmierć. Przypuściwszy, że w istonie nie umarło przez luty wteęć z suchot, jak 23, to przy obecnej liczbie mieszkańców (to jest 70,698) i stósunku do istotnej śmiertelności ogólnej w Poznaniu w tym miesiącu będzie od-powiadała liczba ta 23 śmiertelności rocznie z suchot 3,65 : 1000 żyjących mieszkańców (256 na 2100 wypadków śmierci w ogóle). Liczba ostatnich zgadza się rzeczywiście ze statystyją roczną Poznania; a co się tyczy poprzedzają-cej, to możemy tylko powiedzieć, że przynaj-mniej 256 osób, a może i prawdopodobnie znacznie więcej w naszym mieście umiera rocznie z suchot, choć o tem nie dochodzi wiadomości do urzędu stanu cywilnego, gdyż rzadko się u nas podaje przyczynę śmierci do-kładnie stwierdzoną — a zresztą gruźlicę nie zawsze rozpoznaje się za życia, choć suchoty w okresie ostatecznym i laik rozpozna łatwo. Suchotnikiem nazywamy człowieka cierpiącego na gruźlicę płuc. Gruźlica zaś nazywamy chorobę zakaźną zajmującą szczególnie, ale nie koniecznie zawsze pierwotnie i rzadko jed-ynie same płuca a objawiającą się tworzeniem gruźledek albo tuberkułów w różnych narządach.

Utworki te (gruźelki) powstają od gnie-zdzenia się w nich i rozmnażania grzybków maleńkich, które bakteriami a po polsku la-secznikami, prątkami nazywano, a którebo może lepiej wypadało nazywać drązkami, bo mają się one do nadrobniejszych okiem jeszcze dotrzęgalnych grzybków, jak n. p. pleśni tak, jak najdrobniejszy drązkowy szlachcio do naj-bogatszego i największego magnata. Mimo to są one właśnie, im mniejsze, tęp potężniejsze w działaniu swém na organizm człowieka i zwierzęcy. Różne choroby zakaźne pacho-dzą od rozmnażania się i przenoszenia się z jednego organizmu na drugi takich drążko-wych pasorzytów. Niektóre z tych chorób mają przebieg szybki i przemijający; a i zakażenie niemi widocznem jest w krótkim cza-sie, drugie, jak właśnie gruźlica, mają rozwój bardzo powolny, potrzebują dużo czasu, nim jakie objawy się ukaza i dla tego zakażenie gruźlicą podawano w wątpliwosc aż do osta-tnich czasów, obwiniając za to dziedziczność jako jedyną albo główną jej przyczynę. Wier-zono w dziedziczenie suchot, choć znano wy-padki, że dziecko wczesnie zmarłych na su-choty rodziców, byle zaraz od nich odłączone albo starannie od zakażenia uchronione i od-powiednio wychowane, wzmacnione i zahoto-wane, nie zapadało wcale na suchoty nawet w późniejszym wieku. Obecnie mamy tę wielką pocięch, że wiemy, iż bynajmniej nie każde dziecko suchotników staje się pasną-tęj trudnej do wyleczenia choroby, że zależy to znacznie od zabiegów ostrożności w wychowaniu. Dziedziczność można tylko skłono-wo do suchot większą lub mniejszą (dyspozycyją), ale nie suchoty same. Skłonność ta polega na mniejszej odporności organizmu na wpływ zewnętrzne, a więc i na walce z temi naj-mniejszymi, ale i najpotężniejszymi żytkami, które są przenosicielami zakażenia, a w szcze-gólności na walce z bakteriami gruźliczymi, których nie brak w izbach zamieszkiwanych przez suchotników kaszlących, a nie dbają-cych o przestrzeganie najprostszycch prawidł czystości.

Płwociny suchotników zawierają miliardy tych bakterii gruźliczych, które nie szkodzą, póki są w wilgotnym stanie, szkodzą zaś, gdy płwociny wyschną, rozetrzą się na podłożu i w kurzarwie kują po powietrzu. Wdycha-nie pyłu, zawierającego gruźlicze bakterye, okazało się szkodliwym, szczególnie osłabionym już osobom, przedtem już kaszlącym i rekona-walescentom z różnych chorób; ale i zdrowy całkiem, wystawiony ciągle na tego rodzaju wpływy, ulega im w końcu, jak tego dowodzi śmiertelność z suchot baječna, czasami prawie wyłączna w niektórych domach karnych i t. p. j. tam, gdzie ścięśniemi zdrowi ludzie osobno suchotników żyją, pozbawieni tych najpro-stszych środków, jakich na wolności możnaby używać, aby oprzeć się tym wpływom szko-dliwym. — Nawet zwierzęta domowe, zwie-szcza krowy i w ogóle bydło, ale także i świnię, króliki, drób i t. p. w zetknięciu z suchotnikami, z jego płwocinami i odchodami, nabawiają się tej choroby. U bydła nazywano to perlica. — Wstrzykiwaniem płwocin i pyłu, z ich roztworca powstającego i osadzającego się na podłożu, ścianach i meblach niedbałego o czystosc suchotnika, — w jamę brzośną królików lub świnię maro-skich wywołuje się sztucznie gruźlicę najpręd-tylko umiejscowiona, a następnie i ogólna. Najczęstszą przyczyną zakażenia gruźlicą u ludzi i zwierząt jest wdychanie powietrza zanieczyszczonego gruźliczymi szczątkami. Druga, znacznie rzadsza przyczyna gruźlicy, polega na zanieczyszczeniu bakteriami gruźlicze; jeżeli na przykład strawa lub pasza jest zanieczyszczona płwocinami lub odchodami gruźliczych osób, lub jeżeli sam pokarm pochodzi z gruźliwych zwierząt. Mleko przeto od krowy gruźliczej, mleko surowe od takiej krowy może tak samo zaszkozić dziecko, jak mleko mamki choręj na suchoty. — Aby



Dnia 24 go b. m. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach ś. p.

(1644)

Andrzéj Olejniczak,

nauczyciel przy szkole śto Marciniékiej.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 27-go b. m. o godz. 5-téj po południu z ul. Wrocławskiej nr. 20, o czym donoszą w ciężkim smutku pograżeni

żona z dziećmi

wraz z rodzeństwem.

Poznań, dnia 25 kwietnia 1890.

Do szkoły przygotowawczej tutejszego chóru archikatedralnego przy W. Garbarach nr. 15 (róg Wodnej ulicy)

przystępująca będą nowych uczniów w sobotę dnia 26 kwietnia o godzinie 4 po południu. — Zgłaszający się chłopcy posiadają winni na

- stepujące warunki:
- 1) wiek od 9 do 11 lat,
 - 2) żywe usposobienie,
 - 3) dobry słuch,
 - 4) odpowiednie zdrowie i
 - 5) wzorowe prowadzenie się.

Upraszam tedy uprzejmie rodziców by chłopców swych, posiadających powyższe warunki na oznaczony termin, przysłać zechcieli.

Poznań, dnia 25 kwietnia 1890.

X. Surzyński,

dyrygent chóru archikatedralnego.

(1648)

Pośredniczymy w parcelacji większych i mniejszych majątków.

Kapitałom lokujemy ich kapitały w większych i mniejszych kwotach na pewnych hipotekach ziemskich.

Reflektantom na kupno lub dzierżawę majątków ziemskich wskażemy korzystne interesa bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i ułatwiamy konwersje.

(330)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

Na miesiąc Maj

O czci Matki Boskiej w Polsce

przez X. W. Mrowińskiego T. J., nakładem Straży św. Wojciecha. Stron 112. Cena za egzpl. 20 fen., z przesyłką 25 fen., 100 egzpl. 15,00, 500 egzpl. 65,00 włącznie z portem, poleca i odwrotnie wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Obrazki

do Pierwszej Komunii św.

poleca i odwrotnie wysła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Najlepsza książka majowa jest:

„Cześć Maryi na każdy czas“

osobliwie w miesiącu Maju.

Książka pou zajęca i modlitwa dla czcicieli Najśw. Panny Maryi ozdobiona 64 drzeworytami, obejmująca 24 arkusze druku na papierze trwałym, wyraźnymi głoskami. Cena gustownie oprawnego egzemplarza 1 markę 20 fen., broszurowanego egzempl. 80 fen. Przy odbiorze 10 oprawnych egzempl. za 10 marek, broszurowanych za 6 m. Przesyłka franko.

Nabyć można przez wszystkie księgarnie i agentury, jako też wyprost od wydawcy

Karola Miarki

w Mikołowie (Nicolaï O/S.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni

„VULKAN“

(1019)

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom laskawą uwagę na swoje papierosy tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nadór umiarkowane.

Karlsbadzką kawę mieszankę

wymienitą w smaku, codziennie świeżo paloną po 1,60, 1,80 i 2,00 M. jako i surową od 1,15—1,80 M. za funt; Magdeburgską rafinadę w głowach, rąbaną i mieloną; herbatę Souhong, Congo i proszę herbaciane po 2 M. poleca i przesyła pocztą względnie koleją

J. Smyczyński,

Sty Marcin nr. 23.

Nowe pocztowe śledzie i nowe maltańskie kartofle poleca

(1641)

A. Cichowicz.

Loterya

na t. zw. Schlossfreiheit.

Odnowienie losów do III klasy winno nastąpić pod utratą prawa do losu najpóźniej do 29 kwietnia r. b. godziny 6 wieczorem.

HARTWIG MAMROTH & Co.

(190)

Ważne

dla gospodarzy i rolników.

Barła A. Ouprawie i własnościach

ziemi 95 fen. (1619)

— O nawozach 1 m.

— Uprawa naszych zbóż 1,40 m.

— Uprawa roślin okopowych 95 f.

Buczwiński. Podręcznik weterynaryjny 2 m.

Olesków Dr. J. Podręcznik do hodowli nasion gosp. 1,25 m.

Do nabycia w księgarni I. Leona

Pordesa. Lwów i u J. Leitgebę

i Spółki. Poznań.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu, poleca:

Obrazki do I Kom. św.,

kolorowe i ciemne po 4, 6, 8, 10,

12, 15, 25 fen. i droższe, z pol. i niem.

podpisami. Próbkę rozsyła grat. i fr.

Książeczki do nabożeństwa

dla dzieci i młodzieży po 5, 30 fen.

i droższe. Przy odbiorze większej

ilości tanięj. (1611)

Niektóre Wydawnictwa

Józefa Chociszewskiego

w Poznaniu ul. W. Garbary 18,

oraz książki w większej

ilości nabyte.

Pieśni weselne dla młodzieńców i druż-

bów w czasie aktu ślubnego z do-

datkiem oracyi i życzeń weselnych.

Cena 3 fen.

Pół kopy wesolych opowiadań z obraz-

kiem szewca, któremu się śniło,

że był obrany poseł 20 fenogów,

z przesyłką franko 25 fen.

Dziwne przygody chłopca Urbana Dłu-

gonosa, opowiedziane dla zabawy

przez Figlarskiego 25 fen., z przesy-

łką 30 fen. Trześ I. Olbrzymi

nos, który potrzebował co dzień

1000 centarów tabaki i długa

broda, z której było 500 wozów

siana. II. Urban i żyd Berek.

III. Dowcipy Urbana wierszem.

IV. Podróż Urbana do Turcji.

V. Urban wędruje w powietrzu

z Rusi do Afryki. VI. Przygody

myśliwskie Urbana. VII. Urban

nawi dokuczający panny i jak im

za to odpłacił. VIII. Przygoda

Urbana z bocianem. IX. Długono-

s między Szwabami. X. Przy-

gody wojenne Urbana. Czemu mę-

żowie mają być żonom posuszni.

Koszałki Opalki. Zbiór dowcipów,

dziwactw, dyktoryjek, powiastek,

wierszyków, anegdot itd dla roz-

weselenia czytelników 20 fenogów,

z przesyłką 25 fen. (160)

Kopa wesolych opowiadań 30 fen.

Czarodziejska Lampa w afrykańskiej

jaszynie Xa. Xa. Powieść arabska

z 1001 nocą 25 fen.

Wesoly Czardziej. Zbiór ciekawych

sztok czarodziejskich magicznych,

fizycznych, chemicznych itd. Ze-

brał J. Chociszewski z 12 obraz-

kami 40 fen., z oprawą 60 fen.

Mała Historia Polska przez Józefa

Chociszewskiego, Z 25 ładnymi

obrazkami 30 fen. Jest to jedna

z najtańszych książek. Znajduje

się tu historia polska wierszem

i prozą, potem wiadomości o bo-

haterach polskich, krótki rys ję-

zyński polskiej itd. Niechże rodzice

Północno-niemieckie

Towarzystwo od gradobicia n. w. największe ze wszystkich istniejących to-

warzystw ubezpieczenia.

Kwota zabezpieczenia 508 milionów. Wzrost w r. 1889 ca 58 milionów. Wypłacono odszkodowania od 21 lat około 43,300,000 Marek. Udziela przy największej gwarancji rabatu aż do 50% za lata wolne od szkody, 20% przy zręczeniu się odszkodowania aż do 12%, a 5% przy zabezpieczeniu na lat 5.

(1636)

Blizszych informacji udzielają

Z. Mazurkiewicz, Ign. Radkiewicz,

Bismarka ul. 10, Piekary 5,

Reprezentacja na W. Ks. Pozn. Inspektor.

Poznań.

Niniejszem uprzejmie polecamy:

(1574)

Wanuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stosownie do wagi okragle po Mk. 1,80—4,00 stosownie do wagi.

Sznur, szpagat, papier po najtańszej cenie.

Plachty żniwne

Tow-warp (pólniane) Mk. 8 i wyżej, w jednej sztuce bez szwu Mk. 12,00.

Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00. 1,10. 1,25.

Worki jutowe po Mk. 0,85.

Plachty na stogi i lokomobile.

Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parczane.

Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło

i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

73 Jedyne polski skład bławatny 73

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe, Piłta, Stółwianie, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wyślemy próby na prowincję.

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męskiej

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

Kapelusze

w najmodniejszych fasonach i kolorach poleca po umiarkowanych cenach

(1483)

Wiktor Donnar,

Ulica Wielka Rycerska nr. 9.

Na porę wiosenną polecam w wielkim wyborze

Materye

na ubrania i paletoty. Wykonuje wszelkie zlecenia tak z własnego jak i z powierzonego mi matery: lu, wele najnowszych żurnali i po cenach nadzwyczaj niskich.

A. Kromolicki,

Wielkie Garbary nr. 54,

przy placu Bernardyńskim.



Z dniem 14 kwietnia osiedliłem się w Poznaniu jako

specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie

otwierając jednocześnie

klinię prywatną dla chorób kobiecych

przy ul. Ludwiki 3 na parterze.

Dr. Pomorski,

były asystent prof. Grawitza w Gryfi i A. Martina w Berlinie.

Przyjmuję codziennie od godziny 10 do 11 rano i od 3 do 5 po południu. Poliklinika bezpłatna od godziny 12 do 1 w południe.

(1541)

Wapno

do każdej stacyi kolejowej odstawiam z Gogolina po 50 fen. za centnar i proszę o łaskawe zlecenia

(1222)

W. Trampczyński, Nakło.

Wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia składu wyprzedaję wszelkie, artykuły, jako: **Bieliznę gumową, nakrycia stolowe, płaszcze nieprzemakalne, kalosze, lalki, piłki, chirurgiczne przedmioty, rozpylacze, perfumy, portmonetki, grzebień** i t. d. po znacznie niższych cenach.

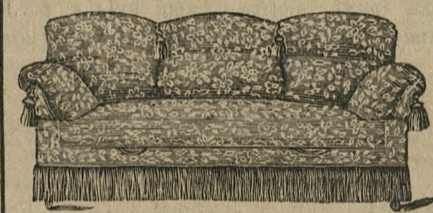
Od 1 lipca r. b. znajduje się skład mój

tylko przy Fryderykowskiej ulicy nr. 5

W. A. Kasprowicz,

Wilhelmowski plac 6. Poznań, Fryderykowska ul. 4.

Skład specjalny towarów gumowych i fabryka bandaży.



Nowość!

Kanapy łózkowe, których przy rozkładaniu nie potrzeba odsuwać od ściany. Również polecam fotele łózkowe od 30 m. kanapy zwyczaj. od 27 m. materace spręż. od 20 m.



J. N. Dankowski,
tapicer i dekorator,
ul. Podgórna nr. 5.

B. Kalinowski

w Poznaniu, Jezuitcka ulica nr. 1

poleca swój (1884)

magazyn garderoby męskiej

bogato zaopatrzonej w najrozmaitsze materye krajowe i zagraniczne, oraz i gotową garderobę męzką, wykonaną w własnej pracowni. Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa wykonujemy elegancko podług najnowszej metody i żurnali z gwarancją dobrego leczenia. Przebież chętnemu Duchowieństwu polecam rewerendy eleg i praktycznego kroju. Ceny bardzo przystępne. Dla uniknięcia pomyłek zwracam uwagę Szan. Publiczności, iż obecnie mój skład znajduje się naprzeciw dawniejszego przy

ul. Jezuitckiej nr. 1.

Na wyprawy!!

Garnitury stolowe z białej i kolorowej porcelany i ang. fajansu, Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stolowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (1889)
Lampy stolowe, wiszące i noce pod gwarancją dobrego palenia, Alfendę stolową „Christofla“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca w największym wyborze specjalny skład porcelany, szkła i lamp

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzących skutkiem tajnych grzechów młodoci jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 8 m. Polskie wydanie z ilustracjami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. Tysiące wzdzięczają mu swe wyzdrowienie. Sprawdzić można

przez magazyn nakładowy

w Lipsku. (Verlags-Magazin

Leipzig, Neumarkt 34) jako

i przez każdą księgarnię. W Po-

znaniu na składzie w księgarni

p. A. Spiro. (1192)

Potrzebny od 1 lipca r. b.

redaktor,

Młoda panna,

zdolny, dobry katolik

pisma ludowego na Górny Śląsku.

Łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem warunków proszę nadsyłać pod lit. I. K. M. 1645 do Administra-

cji Kuryera Poznańskiego

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobrą swą sprzedac

lub kto chce dobrą kupic,

ten niech się tylko z zważaniem zgłosi do

Agenta doobor LIGHTA w Poznaniu.

Zakożona 1847

Szybką, sumienną i dyskretną usługę dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

Organista

kawaler, trzeźwy i moralny, uzdolniony w swym fachu, grający i śpiewający z nut, poszukuje posady od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia przymie Ekspedycya Kuryera Poznaniańskiego sub B. J. 1631.